

Nr 6 (41) - czerwiec 2004



Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl

ISSN 1643-0786



POWIAT PRZYJAZNY
ŚRODOWISKU



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów



Świeżyno



Rozmowa z arcybiskupem
Marianem Golebiewskim - 6
Raport o rolnictwie - 22
Ach, te kobitki...! - 27

Patriotyzm globalnej wioski



Od maja tego roku Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Czy w związku z tym zmieni się nasz stosunek do kraju i ojczyzny? Czy nadal będziemy mówić o patriotyzmie, czy też wstąpienie do Unii i niczym nieograniczony dostęp do kultur innych narodów w sposób naturalny doprowadzą do zaniku patriotycznych uczuć? Czy po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej możemy obawiać się, że znaczenie patriotyzmu istotnie zmaleje?

Polska w Europie była, jest i będzie. I nie chodzi tu jedynie o definicję geograficzną. Polska zawsze należała do europejskiej wspólnoty duchowej i kulturowej, będącej przecież kolebką cywilizacji łacińskiej.

Nasze wejście do Unii może stać się okazją do nadania patriotyzmowi

nowego znaczenia. W XXI wieku nad Polską nie rozciąga się już widmo wojen, a wyrażanie miłości do ojczyzny nie musi być na szczęście okupowane ofiarami i krwią. Wprawdzie nie unikniemy wpływów innych kultur, ale przecież możemy sami promować wszystko to, co w naszym kraju najlepsze. Niechaj inni poznają smak oscypków, polskiego chleba, walory powietrza w Tatrach czy nad Bałtykiem, tęskną nutę polonezów Chopina, i piękno ludowych obrzędów. Warto uzmysłwić sobie, ile mamy Europy do zaoferowania.

Patriotami Polacy byli zawsze i oddziaływanie innych narodów tego nie zmieniło. Z Czech przybyło do nas chrześcijaństwo, a w dobie renesansu włoskie wpływy rozwinęły naszą kulturę. My także oddziaływaliliśmy na inne kraje, nie tylko w sferze kultury czy obyczajów, ale także kształtując ich historię. Polacy walczyli przecież "o wolność Waszą i Naszą" w obronie wielu narodów na całym świecie (nawet o niepodległość Stanów Zjednoczonych). Nazwiska wybitnych przywódców i żołnierzy, jak choćby: Jan III Sobieski, Tadeusz Kościuszko, Kazimierz Pułaski, Henryk Dąbrowski, Józef Bem - są najlepszym przykładem, iż prawdziwego patriotyzmu nie wyznaczają granice państw.

Prawie co dzień korzystamy nie tylko z europejskiego, ale i światowego dobrobytu cywilizacyjnego. Jeździmy japońskimi samochodami, spożywamy włoską pizzę, francuskie sery, delektujemy

się smakiem brazylijskiej kawy. Komunikujemy się dzięki łacińskiemu pismu i arabskim cyfrom, korzystamy z greckiego systemu rządów. Naszych horyzontów już od dawna nie ograniczamy jedynie do własnego podwórka, bo nie odepniemy się przecież od własnych, wielokulturowych korzeni.

Obraz Polaków pielęgnujących szacunek do ojczyzny a jednocześnie wolnych od ksenofobii, otwartych na świat i inne nacje to dziś norma. By osiągnąć ten standard, musieliśmy jednak doświadczać w przeszłości bolesnych skutków różnych przejawów nietolerancji i wewnętrznej niezgody. Historia nie tylko naszego kraju, ale i najpotężniejszych mocarstw tego świata wielokrotnie potwierdziła, że wszelkie podziały były złądkiem późniejszych ich upadków. Tak przecież było np. podczas rozbitcia dzielnicowego Polski po testamencie Bolesława Krzywoustego.

Nie możemy oczekiwać, że Europa rozwiąże za nas wewnętrzne problemy. Musimy się jeszcze sporo napracować, by po latach wojen i komunizmu stworzyć silne, jednolite państwo będące dla innych równorzędnym partnerem. Dobra współpraca w ramach Unii Europejskiej na pewno przyniesie obustronne korzyści. Fakt wstąpienia do wspólnoty państw Europy nie powinien niepokoić, a wręcz przeciwnie - nobilitować. Świat jest przecież tylko globalną wioską i wyłącznie od nas zależy, jaki naprawdę będzie.

Mirosława Zielony



Wspólny świat

Wrzosowo w gminie Dygowo po raz kolejny gościło uczestników pikniku integracyjnego "Wspólny świat", pochodzących m.in. z Domów Pomocy Społecznej we Włociborzu, Krzecku, Parsowie i Żydowie oraz ze stowarzyszeń na rzecz osób starszych, niepełnosprawnych i chorych. W pikniku udział wzięły także zespoły "Dygowianki", chór szkolny "Ale płama!" oraz szantowa Kapela Solna ze Stramnicy.

- Cieszy fakt, że jest tylu ludzi wrażliwych na ludzką krzywdę - powiedział główny patron imprezy, zachodniopomorski marszałek Zygmunt Meyer przed wręczeniem Emilii Modlińskiej (prezesowi firmy "Dega") Odznaki Gryfa Pomorskiego za działalność na rzecz osób niepełnosprawnych. - Niepełnosprawni świetnie, wydajnie pracują. Chcą się pokazać - wtórował marszałkowi wicemarszałek województwa Krzysztof Modliński, który przed laty w Karnieszewicach (gmina Stanów) założył wraz z żoną znaną ze smacznych sałatek firmę "Dega", zatrudniającą osobę niepełnosprawną z całego powiatu. (mig)

W numerze:

- 4 - (-), **W ramach „Koszalińskiego Denara”**, (-), **Medal od maratończyka**
- 5 - (-), **Zainspirowani papieskim słowem**
- 6-7 - **Jan Zalewski, „Trzeba mieć końskie zdrowie”** - rozmowa z abp Marianem Gołębiewskim, **Rany się zagoiły, blizny pozostały** - rozmowa z biskupem Ignacym Jeżem, **Ewangelizacja to element kultury** - rozmowa z biskupem Kazimierzem Nyczem
- 8 - **Zbigniew Michta, Zdarzenia**
- 9 - **Maja Ignasiak, O naprawie Domów Pomocy Społecznej**
- 10 - **Ryszard Wątroba, Notatki z podróży**
- 11 - 20 - **Kroniki gmin**
- 21 - **Jerzy Żelazny, Nadchodzi czas ucieczki**. (-), **Co czytają dzieci?**
- 22-23 - (-), **Raport o rolnictwie**
- 24 - **Zbigniew Michta, Tryptyk koszaliński**
- 25 - **Maja Ignasiak, Kreuje własny porcelanowy świat**
- 26 - (-), **Dzień Dziecka w słońcu i pod ciemnymi chmurami**
- 27 - **Sławomir Pankowski, Ach te kobitki...!**

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego **Wydawca:** Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Rada Redakcyjna: Zdzisław Pawłowski, Ryszard Osioły, Henryk Pacjan, Henryk Zabrocki, Ryszard Wątroba,

Zespół Redakcyjny:

Red. nac. Jerzy Banasiak, Barbara Bawiec, Hilary Kubsch, Zbigniew Michta, Danuta Iskrzycka, Maja Ignasiak, Zbigniew Janiszewski

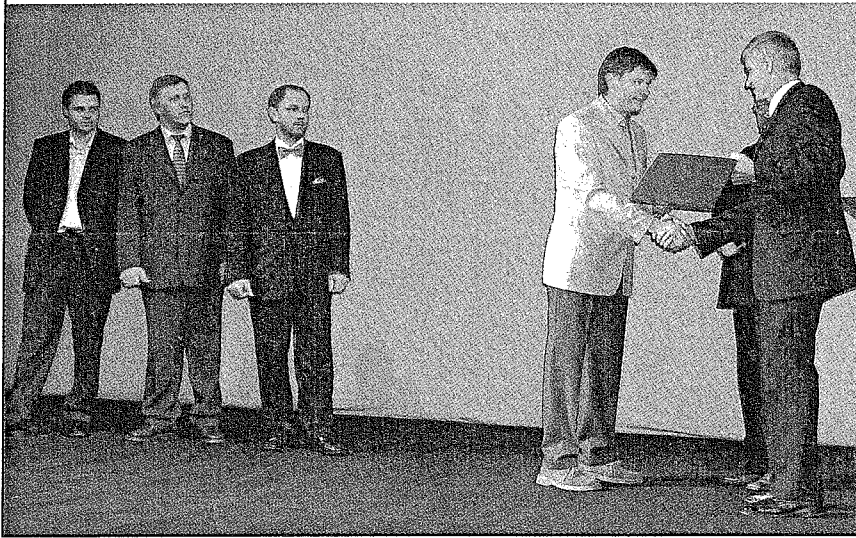
Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Zwycięstwa 137, tel. 3 427 921 w. 274

Fot. na str. 1: Jerzy Banasiak

W ramach "Koszalińskiego Denara"

Trzy firmy działające w powiecie koszalińskim otrzymały wyróżnienia w trzeciej edycji konkursu gospodarczego "Koszaliński Denar". Symboliczne statuetki powiatu koszalińskiego podczas uroczystej gali w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym wręczyli laureatom: Starosta Koszaliński **Ryszard Osiowy** i Przewodniczący Rady **Zdzisław Pawłowski**.

Nagrody przyznano: Przedsiębiorstwu Produkcyjno-Handlowemu "Wako" **Andrzeja Dubielaka** i **Piotra Morawskiego** z Chłopskiej Kępy w gminie Świeszyno, Przedsiębiorstwu Produkcyjno-Handlowo-Usługowemu "Bajgiel" **Barbary i Wiesława Reichertów** oraz **Ireny i Jana Wodeckich** z Będzina, a także firmie "POP-CORN Company" **Rafała Wiśniewskiego** z Bobolic. Laureatom serdecznie gratulujemy!



Wspólnota narodów i religii

Historia Polski w Europie na przestrzeni od X do XX wieku to temat sympozjum historycznego, które odbyło się 17 i 18 czerwca w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Boninie. Sesja odbywała się pod hasłem "Polska w Europie, wspólnota narodów i religii". Jej gospodarzami byli: przewodniczący komitetu naukowego sympozjum prof. zw. dr hab. **Bogusław Polak** oraz ksiądz **Zbigniew Werra**, a także Starosta Powiatu Koszalińskiego **Ryszard Osiowy** i Dyrektor CKU w Boninie **Tadeusz Krajewski**.

Uczestnicy sesji dyskutowali na temat szeroko pojmowanej tolerancji, wspólnych korzeni religijnych judaizmu i chrześcijaństwa oraz przenikania się kultur różnych narodów i ich wzajemnych oddziaływań.

Do problematyki sympozjum będziemy powracać. W tym wydaniu Gazety

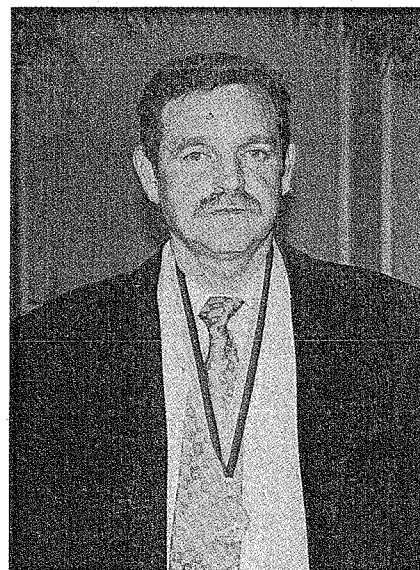
publikujemy na str. 3 refleksje **Mirosławy Zielony**, będące fragmentem referatu wygłoszonego podczas debaty na temat współczesnego pojmowania patriotyzmu w kontekście integracji Polski z Unią Europejską. (b)



Medal od maratończyka

W poprzednim numerze GZ informowaliśmy o przekazaniu Radzie Powiatu Koszalińskiego przez niepełnosprawnego biegacza z Manowa, **Józefa Szczeblewskiego**, medalu uzyskanego przez niego w zawodach organizowanych z okazji integracji Polski z Unią Europejską w Gnieźnie. Ten gest - jak wyjaśnił Józef Szczeblewski - ma być podziękowaniem dla powiatu i Starosty Koszalińskiego za pomoc w załatwieniu nowej protezy, która umożliwiła mu udział w zawodach.

Józef Szczeblewski ma 47 lat i od 1977 roku niezmiennie zajmuje się sportem. Osiągał bardzo dobre wyniki w różnych dyscyplinach, m.in. w podnoszeniu ciężarów, narciarstwie biegowym, tenisie i pięcioboju lekkoatletycznym. Jednak największe sukcesy uzyskał w biegach długodystansowych. Na swoim koncie ma 73 starty w zawodach biegowych, w tym 13 ukończonych maratonów. Startował m.in. w Stanach Zjednoczonych (w Nowym Jorku, Chicago, Detroit i Los Angeles), w Niemczech (we Frankfurcie i Hamburgu) oraz w Skan-



dynawii (w Sztokholmie). Zaliczył wszystkie najważniejsze polskie zawody biegowe, m.in. supermaraton kaliski na dystansie 100 kilometrów, który pokonał w czasie blisko 18 godzin.

Warto podkreślić, iż sportowiec z Manowa od drugiego roku życia nie ma jednej nogi, którą amputowano mu powyżej kolana. Bieganie uprawia przy pomocy specjalistycznej protezy i kul. W tej kategorii niepełnosprawności Józef Szczeblewski jest jednym z najlepszych biegaczy na świecie.



Personalia

Halina Sajewska-Tkaczyk jest nowym skarbnikiem powiatu koszalińskiego. Powołana uchwałą Rady Powiatu zastąpiła na tym stanowisku Irenę Osó. Nowa pani skarbnik jest wszechstronnie przygotowana do pełnienia tej funkcji. Jak sama twierdzi, brakuje jej wyłącznie doświadczenia samorządowego. Posiada za to duże doświadczenie biznesowe, nabyte podczas pracy w znanych koszalińskich firmach: "Tepro" i "Emka". Z wykształcenia jest oczywiście ekonomistką.



Łucja Bepirszcz z Trzebiatowa, deklamująca fragmenty **"Przed sklepem jubilera"**, zwyciężyła w trzeciej edycji Wojewódzkiego Konkursu Twórczości Karola Wojtyły w Sianowie. Zgodnie z krótką konkursową tradycją, nagrodę stanowił rower. W tym roku konkurs przebiegał pod hasłem **"Jesteście moją nadzieją"**. Młodzi wykonawcy, pochodzący ze szkół gimnazjalnych całego województwa zachodniopomorskiego, prezentowali zarówno wiersze i prozę autorstwa polskiego papieża, jak i fragmenty jego nauczania.

- *Widać, że ten konkurs trafia do młodzieży - mówiła z przekonaniem dyrektor sianowskiego gimnazjum **Jadwiga Tytanicz**. We wstępnym etapie pierwszej jego edycji wzięło udział zaledwie 21 uczestników, teraz jest ich co najmniej kilkakrotnie więcej. Może tylko trochę szkoda, że prawie wyłącznie wywodzą się spośród płci pięknej. Z drugiej strony, może to właśnie w dziewczęcych ustach najpiękniej brzmią strofy o zachwycie nad nieskończonym pięknem natury...? Zwłaszcza, gdy wygłaszane są na tle zmieniających się fotografów, piękno to przedstawiających (brawa dla pomysłowych organizatorów).*

Konkurs, powstały z inicjatywy księdza **Zbigniewa Werry**, niezmiennie od-

bywa się pod patronatem zachodniopomorskiego kuratora oświaty i tutejszych biskupów. Cieszy się też przychylnością (a często również i hojnością) zachodniopomorskich księży proboszczów. Żeby nie psuć charakteru prezentowanych treści, konkurs odbywa się w formie jednolitego spektaklu, którego nie przerywa konferansjer. Wykonawcy przez cały czas siedzą na scenie i sami przedstawiają się, gdy nadchodzi czas występu każdego z nich. Tegoroczną edycję wzbogacały krótkie przerywniki muzyczne w wykonaniu utalentowanego miejscowego młodego pianisty, ucznia ZPSM w Koszalinie.

- *Może to się później przełoży na bardziej filozoficzne, głębsze podejście do życia - wyrażał nadzieję burmistrz Sianowa **Andrzej Matyjaszek** podczas uroczystego otwarcia tegorocznej edycji konkursu. To podejście było zresztą dość dobrze widać i slychać podczas obserwacji wykonawców (abstrahując od ich poziomu czysto artystycznego).*

W świadomości organizatorów i uczestników konkursu istotny jest fakt, że Ojciec Święty o konkursie swej twórczości wie - już przed pierwszą jego edycją organizatorzy wysłali do Watykanu stosowne powiadomienie i szybko otrzymali potwierdzenie. (mig)

Krajowe Dni Ziemiaka wracają do Bonina

Po dziesięciu latach Krajowe Dni Ziemiaka wracają do miejsca, w którym się narodziły, czyli do Bonina. Ta ogólnopolska impreza odbędzie się w dniach 28-29 sierpnia, a już teraz organizatorzy zapraszają przedsiębiorstwa i firmy z branży agrobiznesu do zgłaszania udziału w charakterze wystawców.

Organizatorami imprezy są Instytut Ho-

dwoli i Aklimatyzacji Roślin wspólnie z ODR w Koszalinie, Centrum Kształcenia Ustawicznego w Boninie, Zachodniopomorską Izba Rolniczą oraz Pomorsko-Mazowiecką Hodowlą Ziemiaka w Strzekęcinie. Głównym jej celem jest prezentacja postępu biologicznego, technologicznego i ekonomiczno-organizacyjnego w uprawie i przetwórstwie ziemiaków, wspieranie procesów unowocześniania branży, promocja krajowych odmian oraz ułatwianie kontaktów między uczestnikami rynku.

Zainteresowani udziałem w targach mogą kontaktować się z Zakładem Nasiennictwa i Ochrony Ziemiaka IHAR, 76-009 Bonin, tel. (94) 342 20 31, e-mail: iziem@man.koszalin.pl lub ODR w Koszalinie, ul. Andersa 34, tel (94) 342 83 71, e-mail: maura@koszalin.home.pl.

(pu)

Plan Rozwoju Lokalnego poddany ocenie

Plan Rozwoju Lokalnego - nowoczesne narzędzie zarządzania, sporządzone przez zespół pracowników Starostwa Powiatowego w Koszalinie i przyjęte uchwałą Rady Powiatu z dnia 14 maja br. do realizacji, jest obecnie na etapie poddawania go społecznej konsultacji.

Uspołecznienie tego planu jest jego bardzo istotnym elementem, mającym na celu dotarcie do mieszkańców powiatu, którzy w przyszłości będą z Planu Rozwoju Lokalnego korzystać.

W ramach społecznej konsultacji planu Starosta Koszaliński **Ryszard Osiowy** spotkał się z przedstawicielami gminnych samorządów, przedstawicielami organizacji pozarządowych, stowarzyszeń i proboszczami parafii z powiatu koszalińskiego.

Podczas spotkania konsultacyjnego przybliżono zebranym m.in. proces tworzenia planu finansowego oraz zamierzenia niektórych powiatowych jednostek organizacyjnych, związane z pozyskiwaniem funduszy z Unii Europejskiej na przeprowadzenie inwestycji w powiecie.

Utworzenie Planu Rozwoju Lokalnego jest obowiązkiem wszystkich samorządów gminnych i powiatowych. Plan stanowi podstawę do ubiegania się o środki unijne, przede wszystkim z funduszy strukturalnych. W każdej chwili można w nim dokonać poprawek, uwzględniając aktualne możliwości finansowania. (mig)

ARIMR pomaga

Punkt informacyjny dla rybaków i przetwórców

W Biurze Powiatowym ARIMR w Koszalinie przy ul. Słowiańskiej 15 A - tel/fax (94) 347 04 21 - funkcjonuje punkt informacyjno-konsultacyjny zajmujący się tematyką Sektorowego Programu Operacyjnego w zakresie rybołówstwa i przetwórstwa ryb. Program ten obejmuje lata 2004-2006.

Można uzyskać tu informacje na temat złomowania lub przeniesienia działalności do innej niż rybołówstwo, budowy nowych statków, modernizacji istniejących, wycofania z eksploatacji związanego z odnową, ochroną i rozwoju zasobów wodnych, chowu i hodowli ryb, rybackiej infrastruktury portowej, przetwórstwa i rynku rybnego, rybołówstwa śródlądowego, przybrzeżnego, promocji, organizacji obrotu rynkowego czy czasowego zawieszenia działalności i innych rekompensat finansowych.

Zmiany w diecezji koszalińsko - kołobrzesckiej

Odejście, powitania i jubileusz

Pod koniec marca Jan Paweł II mianował dotychczasowego ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej księdza biskupa Mariana Gołębińskiego arcybiskupem i metropolitą wrocławskim. 10 czerwca papież mianował 54-letniego krakowskiego biskupa pomocniczego Kazimierza Nycza nowym ordynariuszem diecezji koszalińsko - kołobrzesckiej - ingres odbędzie się 8 sierpnia w katedrze koszalińskiej. Równocześnie diecezja żyje wielkim jubileuszem księdza biskupa seniora Ignacego Jeża, który w świątym humorze i dobrym zdrowiu świętuje w tym roku 90. urodziny.



**"Trzeba mieć
końskie
zdrowie!"**

Rozmowa z arcybiskupem Marianem Gołębińskim, byłym ordynariuszem diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, a obecnie metropolitą wrocławskim

- Po ośmiu latach posługi kapłańskiej, zgodnie z wolą Jana Pawła II, wyjeżdża ksiądz biskup z Koszalina i opuszcza Pomorze Środkowe. Jakie wrażenia towarzyszą tej przeprowadzce?

- Człowiek naturalnie przywiązuje się do ludzi, krajobrazów, otoczenia. Z tego punktu widzenia trudno rozstać się z miastem i regionem. Jestem silnie przywiązany zarówno do katedry koszalińskiej, jak i katedry kołobrzesckiej. Wysoko cenię pomorskie pejzaże. Nie ukrywam więc, że przeprowadzka wiąże się dla mnie również z pewnym napięciem. Te emocje muszę w sobie opanować. Kierując się posłuszeństwem wobec Kościoła i respektując decyzję papieża, podejmuję się nowego wyzwania. Czy sprodam oczekiwaniom? Cóż, im większa diecezja, tym więcej problemów.

- Czy w pracy duszpasterskiej również jest miejsca na stres?

- Ależ oczywiście! Poprzednik mój na stolicy arcybiskupiej, ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz, zwykł mawiać: "Trzeba mieć końskie zdrowie!". Potwierdzam. W kurii bywają okresy spokojne i miesiące wyczerpanej pracy. Gdyby człowiek nie miał odniesienia do transcendencji, do Boga, gdyby nie mógł pójść do kaplicy i wszystko to wypowiedzieć temu, co Kościół założył, posługa byłaby jeszcze trudniejsza.

- W jakiej kondycji pozostawia ksiądz biskup kurie koszalińsko - kołobrzescką swojemu następcy?

- Programu rozwoju następcy nie pozostawię. Musi obmyśleć sobie własny plan działania. Jednak co najważniejsze, przy na-

szym skromnym budżecie, nie mamy długów. Budujemy Dom Rekolekcyjny przy Wyższym Seminarium Duchownym. Inwestycja pięknie się rozwija. Trzeba także coś zrobić z naszymi obiektami w Skrżatuszu. Być może powstanie tam Dom Pielgrzyma. Zależało mi na doprowadzeniu kilku spraw jak najszybciej do końca, ale decyzja Ojca Świętego jest nieodwołalna. Wiele problemów spadnie na barki następcy.

- Osiem lat to poważny etap w posłudze duszpasterskiej. Jak ksiądz biskup ocenia czas spędzony w Koszalinie?

- Ocenę pozostawiam Panu Bogu i ludziom. Sprawy materialne kurii oceniam dość dobrze, natomiast pod względem duchowym i duszpasterskim chyba udało mi się poruszyć ludzi. Nie oznacza to jednak, że wszystko jest zrobione. Następcą mój będzie miał wiele pracy.

- Sporo teraz mówi się o tym, że ludzie młodzi odchodzą, odsuwają się od Kościoła. Czy ksiądz biskup potwierdza tę obserwację?

- To dość kontrowersyjne stwierdzenie. Znam tę opinię. Odchodzą, topią się w sekach. Mam inne obserwacje. Inaczej jest na wsiach, a inaczej w miastach, zwłaszcza dużych, gdzie na młodych czyhają rozmaite pokusy i zagrożenia. Bywając w szkołach publicznych i rozmawiając z uczniami, odnoszę wrażenie, jakbym gościł w szkołach katolickich. Tak pięknie przygotowane są programy nauczania, a wychowawcy świetnie przygotowani do wprowadzania dzieci i młodzieży w dorosłe życie świadomego katolika.

Rozmawiał: Jan Zalewski

- Jak długo ksiądz biskup jest na emeryturze?

- Trzydzieści lat. Przez dwadzieścia lat byłem ordynariuszem diecezji, a wcześniej dwanaście lat w Gorzowie biskupem pomocniczym. Od moich święceń biskupich minęły czterdzieści cztery lata. Dla niektórych to całe życie, dla mnie mniej niż połowa.

- Kto jest najstarszym biskupem polskim?

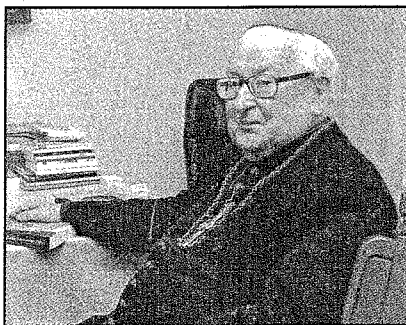
- Jestem bezkonkurencyjnie najstarszy! (śmiech). Zarówno, gdy idzie o wiek, jak i datę święceń kapłańskich i biskupich. Pan Bóg mnie zachował (śmiech). To zagadka. Lekarz powiedział mi kiedyś, że tak mnie mógł zahartować trzyletni pobyt w obozie koncentracyjnym. Tak, to możliwe.

- Nic tak nie przedłuża życia, jak optymizm.

- O, tak, to też. Jestem optymistą (śmiech). Ale wtedy, w obozie, wie pan, Niemcy trzymali nas na ścisłej diecie. Kromka ciemnego chleba i litr zupy dziennie. Praca na świeżym powietrzu przez trzy lata. Organizm uodpornił się, człowiek stwardniał. Z tym, że połowa z nas tej diety nie przeżyła.

Rany się zagoiły, bliźni pozostali

Rozmowa z biskupem seniorem Ignacym Jeżem



- Co ksiądz robił, żeby przetrwać?

- Modliłem się i pracowałem przy plewieniu ziół. Niemcy produkowali sztuczny pieprz, miętę, tymianek. To był inny świat. Śmierć, bicie i apele, a obok ktoś opowiadał

o swoim życiu rodzinnym.

- Należało poddać się czy walczyć?

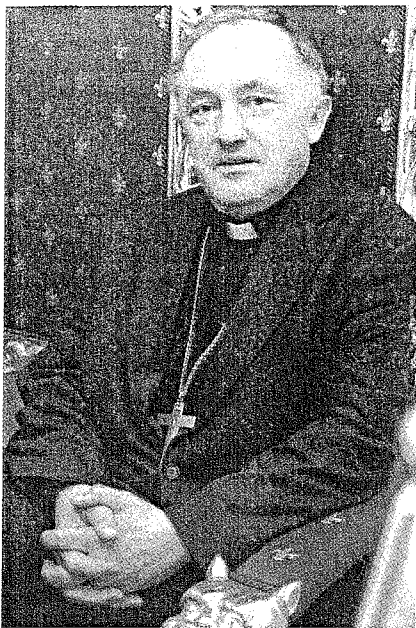
- Walczyć o przeżycie! Kiedyś przechodząc obok strażnika zagadałem się z kolegą i zapomniałem zdjąć czapkę. Wartownik kopnął mnie w plecy. Upadłem. Ból taki, jakby mi kręgosłup pękł. Ale jakoś pozbierałem się i wróciłem do siebie. Każda wojna jest złem, na dodatek złem, które działa bardzo długo. Ciągłe jeszcze jestem pod wpływem tego, co działo się na wojnie. Tyle milionów niewinnych ludzi ... strach i upokorzenie ... śmierć z powodu żydowskiego pochodzenia ... To kres logiki. Tego nie da się zapomnieć.

- Czy ksiądz czuje się człowiekiem ze skazą wojenną?

- Ależ oczywiście. Na wszystkich nas, choć w różnym stopniu, wojna zadziałała źle. Broniliśmy się przed tym złem. W późniejszych latach tę ranę goiliśmy, ale bliźna pozostała.

- Obok niej powstała druga - po stalinizmie.

- Miałem za sobą doświadczenia obozu, byłem więc na stalinizm niejako przygotowany. Wiedziałem, po co wracam do kraju.



Ewangelizacja to element kultury

Rozmowa z biskupem Kazimierzem Nyczem z Krakowa, nowym ordynariuszem diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej

- Co ksiądz pomyślał po papieskiej nominacji na stanowisko biskupa diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej?

- W kontekście tych moich wcześniejszych wizyt, że tyle razy przyjeżdżałem tu na dwa tygodnie, a teraz trzeba będzie przyjechać na stałe, spodziewałem się, że z biskupa pomocniczego mogę stać się biskupem diecezjalnym. Nie kryję satysfakcji; moje starania i doznania zostały dostrzeżone.

- Od trzydziestu lat wypoczywa

ksiądz biskup nad polskim morzem. Dokąd ksiądz dotychczas przyjeżdżał?

- Przez całe lata jeździłem do Dziwnowa. W tamtejszej parafii z miejscowym proboszczem odprawialiśmy msze, a mieszkalem w zaprzyjaźnionego rybaka. Urlopów kapłańskich, a później biskupich nigdy nie spędzałem nad ciepłymi morzami w ciepłych krajach (śmiech). Lubię nasz Bałtyk.

- Czy ma ksiądz orientację w problemach diecezji?

- Nie, jeszcze nie. Wiem natomiast, że problemem u was, a teraz już u nas, jest bieda i bezrobocie. Z rozmów z biskupami z północy kraju wynika, że likwidacja pegeerów odbiła się na kondycji wsi. Kraków i Podhale też walczą z bezrobociem, lecz tam ludzie ratują się choćby wyjazdami do Ameryki.

- Czy ze swoim poprzednikiem, księdzem biskupem Marianem Gołębiwskim, obecnie arcybiskupem i metropolitą wrocławskim, ksiądz rozmawiał już o sytuacji diecezji?

- Tak, rozmawialiśmy o diecezji na spacerach licheńskich w przerwach między obradami Konferencji Episkopatu. U biskupa Mariana uderzyło mnie pozytywne spojrzenie na ten kościół. Biskup powiedział mi: "Przyszedłem do Koszalina tak, jak ty przychodzisz, z innego środowiska (wrocławskiego - przyp. ppa) i też wydawało mi się, że nie ogarnę nowości, zmian i nowej sytuacji, a jednak czekała na mnie wdzięczna i piękna praca duszpasterska".

- W Krakowie ksiądz biskup uczestniczył w życiu kulturalnym miasta i środowisk twórczych. Czy podobnie będzie w Koszalinie?

- Będzie podobnie, ale nie tak samo. Kopiowanie doświadczeń nie przynosi dobrych rezultatów. Z tego, co słyszę, poziom życia kulturalnego w Koszalinie jest wysoki. Ewangelizacja musi stać się elementem kultury. Trzeba motyw chrześcijański wpisać w kulturę codzienną człowieka. Dla mnie ważne jest, aby pod kierunkiem dobrych nauczycieli młodzi ludzie przeistaczali się w animatorów tej kultury.

Rozmawiał: Jan Zalewski

- Czy przyjąłby ksiądz spowiedź przez Internet?

- Nie. Absolutnie nie. Spowiedź jest przeżyciem osobistym. Wymaga kontaktu bezpośredniego. W konfesjonale tych ludzi czasami nie widzę, kratki są zbyt gęste, lecz czuję ich obecność. Przez Internet ... noo, nie wyobrażam sobie tego. Nie wiedziałbym, czy rozmawiam z jedną osobą, czy z wieloma. A spowiedź hurtowa budzi we mnie jeszcze większy sprzeciw (śmiech).

- Jaki prywatnie jest Jan Paweł II?

- Przez osiemnaście lat byliśmy kolegami na konferencjach Episkopatu Polski. Do dzisiaj mówi do mnie Ignacy, choć mnie już nie wypada mówić do niego Karolu. Nic się nie zmienił; to samo poczucie humoru, ta sama serdeczność kontaktu (śmiech). Wspaniały człowiek. Pod koniec listopada postaliśmy mu życzenia na Karola. Dopisałem, że z nowymi żartami przyjadę na ostatki z końcem lutego (śmiech). Odpisał prywatnie, że zaprasza i czeka.

- Ile ksiądz przeżył momentów zwątpienia?

- Mimo tego, co przeszedłem w młodości, zawsze czułem się optymistą. Radość

Przeprowadzka do Koszalina

W połowie czerwca, po raz pierwszy od mianowania przez Jana Pawła II, w Koszalinie przebywał nowy ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, ksiądz biskup Kazimierz Nycz.

Odwiedził koszalińską katedrę, Seminarium Duchowne i sanktuarium na Górze Chełmskiej. Chwalił to, co zobaczył.

- Niczego nie trzeba tworzyć od podstaw; nie będzie żadnych rewolucji - zapowiedział. - Wystarczy kontynuować prace, które rozpoczęli moi trzej wyśmienici poprzednicy.

Ksiądz Nycz był jednym z najmłodszych biskupów w kraju. Miał wówczas (podobnie jak wcześniej Karol Wojtyła) 38 lat.

- Papież w swojej najnowszej książce przytoczył wspomnienie rozmowy z kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Gdy Wojtyła dowiedział się, że ma zostać biskupem powiedział: "Ależ jestem za młody". Na co prymas odpowiedział: "Eksceleńco, z tej wady wyrasta się najszybciej ..." - przytaczał wczoraj z uśmiechem nowy biskup.

Ksiądz Nycz rozpocznie pobyt w Koszalinie od udziału w kościelnych obchodach 90. urodzin biskupa seniora Ignacego Jeża, które odbędą się 31 lipca.

- Nie planuję dużej przeprowadzki - powiedział. - Wszystko, co mam do zabrania, zmieści się w samochodzie osobowym.

Oficjalne przejęcie obowiązków odbędzie się siódmego sierpnia tego roku.

JZ

Mogłem, jak wielu kolegów, tam zostać. Kanada, Ameryka - to wszystko na mnie czekało. A jednak wróciłem.

- Jak ksiądz rozumiał tamtą Polskę?

- Polskę odbierałem i odbieram, jako moje miejsce i mój obowiązek. Zawsze, niezależnie od okoliczności i opinii władz, walczyłem o to, co dobre. Byli tacy, niestety, także wśród księży, którzy z systemem przegrywali. Uważali, że można iść na współpracę. Ta droga była skazana na niepowodzenie.

- A jaka jest Polska współczesna?

- Gdy pytają mnie o młodzież, odpowiadam, że jest inna. Nie gorsza i nie lepsza, lecz inna. Tak samo z Polską - jest trochę inna od tej, w której rosnę i dojrzewałem.

- Co zmieniła transformacja?

- Zastanawiałem się nad tym. Zmieniła wszystko. Niemal pod każdym względem teraz jest lepiej niż przed osiemdziesiątym dziewiątym rokiem. Nie spodziewałem się, że będzie to transformacja tak głęboka.

- Czego w obrazie Polski współczesnej jest za dużo?

- Biedy, bezdomności ...

pomaga przezwyciężyć najtrudniejsze chwile. Ludzie mówią: "Skąd znajdujesz siły do tej radości?". Odpowiadam: "A jakby tobie życie darowali to byś się nie cieszył?". Przecież to naturalne.

Rozmawiał: Jan Zalewski

Ksiądz Ignacy Jeż, biskup senior diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej - urodzony w 1914 r. w Radomyślu Wielkim (okolicie Tarnowa). Wyświęcony w czerwcu 1937 r. w Katowicach: Wikariusz w Hajdukach Wielkich. W latach 1942 - 1945 więzień obozu koncentracyjnego w Dachau, później kapelan obozu dla Polaków w Goppingen. W latach 1946 - 1960 rektor NSD im. Św. Jacka w Katowicach. W kwietniu 1960 r. mianowany przez Ojca Świętego Jana XIII biskupem pomocniczym w Gnieźnie z przeznaczeniem dla Górzowa Wielkopolskiego. W czerwcu 1972 r. mianowany ordynariuszem nowo utworzonej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Stworzył diecezję od podstaw. Wybudował ponad 100 kościołów. Przyczynił się do powstania w Koszalinie Wyższego Seminarium Duchownego. W lipcu 1989 r. złożył rezygnację z obowiązków biskupa, którą przyjął Jan Paweł II w lutym 1992 r.

Zdarzenia

KOSZALIN I POWIAT

16 maja 15 czerwca 2004

* 300 tys. zł nagrody za pierwsze miejsce wśród 69 gmin w konkursie "Najbardziej ekologiczna gmina" dostanie Polanów. Nagroda marszałka zachodniopomorskiego i Funduszu Ochrony Środowiska przypadła za wybudowanie oczyszczalni ścieków, stacji uzdatniania wody i ścieżek rowerowych.

* I po maturach. Poszły dobrze. W koszalińskich liceach im. St. Dubois i Wł. Broniewskiego zdali wszyscy, dość liczna jest grupa celujących i bardzo dobrych. Świadectwo dojrzałości otrzyma też, zdający w koszalińskim CKU, Dariusz Michalczewski.

* W piłkarskim turnieju im. St. Figasa, organizowanym po raz 44., zwyciężyły drużyny Gryfa 95 Słupsk i UKS Olimpii Bobolice.

* 152 psy w koszalińskim schronisku dla zwierząt czekają na nowych właścicieli. Podatku od psów nie ma.

* W Kragu (gm. Polanów) otwarto Środowiskowy Dom Samopomocy. Jego 24 niesprawnych lokatorów sprząta, gotuje i ćwiczy na zajęciach warsztatowych.

* Do koszalińskich świetlic TPD trafi 112 komputerów, wycofanych z banku Pekao S.A. Są sprawne, wystarczą do opanowania podstawowych zasad obsługi.

* 5 milionów zł wyasygnują Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu oraz koszaliński samorząd na remont i modernizację obiektów sportowych "Bałtyku". Dzięki tym pracom zespół boisk i urządzeń stanie się wielofunkcyjny.

* Zamiast dwóch od września będzie w Sianowie jedno przedszkole dla 160 dzieci.

* 50 tys. zł na urządzenie ścieżki rowerowej z Mielna do Sarbinowa dostanie z SARPARD-u gmina Mielno. Musi jednak włożyć drugie tyle, żeby darowizna nie przepadła.

* Koszalińskie hospicjum znalazło się w stanie zagrożenia. Firma Medison wypowiedziała używany przez hospicjum obiekt. Groźbę chwilowo zażegnano, ale nikt nie wie na jak długo. Chodzi o inną lokalizację.

* W ramach europejskiego programu Socrates - Comenius koszaliński zespół szkół nr 6 gościł 28 nauczycieli i uczniów z Belgii, Francji, Hiszpanii, Rumunii i Szwecji. Goście poznali swoich polskich rówieśników, próbowali przeliczać krajowe waluty na nasze, mówić po polsku. Spotkali się też z prezydentem Koszalina, Mirosławem Mikietyńskim.

* W "Agrosie" huśtawka nastrojów. W maju zapowiedziano grupowe zwolnienia ok. 300 osób, w czerwcu pojawiła się kolejna szansa pozyskania niemieckiego inwestora. Produkcji nie ma od 12 kwietnia, przypuszcza

się też, że na wysokie ceny mięsa i przetworów w sklepach wpłynął częściowo brak dostaw z "Agrosu".

* Po osiem lat więzienia dostali dwaj mieszkańcy Koszalina w wyroku Sądu Okręgowego. Obydwaj byli "miotkowcami", napadającymi na sklepy jubilerskie w Niemczech. Wysokość spowodowanych przez nich strat oceniono na 900 tys. zł.

* Na wieczorze autorskim w Koszalinie Jerzy Żelazny (n.b. nasz współpracownik) przedstawiał swoją nową książkę "Ucieczka na kogucie". Przyjęto ją z zainteresowaniem i uznaniem.

* Na trzy miesiące Zarząd KSPN Gwardia zdyskwalifikował trzech, do tej pory czolowych piłkarzy. Zarzucono im "niesportowy tryb życia i lekceważenie swoich obowiązków sportowych". Po prostu: Gwardia w kiepskim stylu przegrywała mecz za meczem. Ledwo - ledwo utrzymała się w trzeciej lidze.

*Polsko - niemiecka spółka zapowiedziała budowę ubojni drobiu, oczyszczalni ścieków i wytwórni opakowań w Rosnowie. Ma być praca dla 200 osób. Produkty mają odlatywać samolotem.

* Tymczasem radni gminy Świeszyno zdecydowali, że konieczna jest niezależna ekspertyza w kwestii wpływu projektowanej tuczarni w Czaplach na środowisko naturalne. Badania będą kosztowały 15 tys. zł i dopiero w ich wyniku radni zgodzą się lub nie na tuczarnię.

* Uroczyście otwarto ekspozycję muzealną "Historia Radiofonii i Techniki". Mieści się ona w jednym z budynków przy ul. Piłsudskiego, w których w latach 50. ub. wieku rozpoczęła działalność koszalińska Ekspozytura Polskiego Radia. Najstarsze eksponaty pochodzą z lat trzydziestych też ub. stulecia.

* Firma GT Battery Poland przekazała Szpitalowi Wojewódzkiemu tysiąc baterii alkalicznych, potrzebnych do "holterów" dla cierpiących na choroby serca. Daru wystarczy na pół roku.

* Z Europejskiego Funduszu Socjalnego nadeszły pieniądze na półroczne staże zawodowe dla ponad 100 absolwentów szkół. Ich dysonent, Powiatowy Urząd Pracy, sfinansuje przedsiębiorców dających praktykę przekazując 450 zł jako zarobek stażysty.

* W II Forum Gospodarczym, zorganizowanym przez samorząd Bobolic, uczestniczyli przedstawiciele instytucji wspomagających przedsiębiorczość, Powiatowego Urzędu Pracy, banków.

* Koszalińskie środowisko prawnicze jest

zaskoczony zaarrestowaniem adwokata, Janusza P. Prokuratura Okręgowa we Wrocławiu zarzuca mu "pranie brudnych pieniędzy" przy okazji obsługi prawnej jednej z firm telewizji kablowej.

* Po, prawdę mówiąc - wymuszonej, rezygnacji Zbigniewa Kułagowskiego, w wyniku konkursu nowym dyrektorem Bałtyckiego Teatru Dramatycznego został Roman Radziwonowicz. Jest absolwentem zielonogórskiej WSP i poznańskiej Akademii Muzycznej. Przewodniczy Kołu Miejskiemu Związku Ukraińców w Polsce.

* 2,7 mln zł za były wojskowy ośrodek wypoczynkowy w Unieściu zapłaciła firma brytyjska - jego nowy właściciel. Chce też, za 1,7 mln zł, kupić nieodległy od ośrodka teren wojskowy. Przepuszczalne przeznaczenie: baza wypoczynkowo - rozrywkowa.

* Młodszy inspektor Eugeniusz Mruklik został powołany na zastępcę komendanta miejskiego policji w Koszalinie. Podobnie jak komendant, mł. insp. Wojciech Olbryś, pracował w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Szczecinie.

* 50-lecie pracy obchodziła szkoła podstawowa w Świeminie (gm. Biesiekierz). Liczy 86 uczniów i 19 dzieci w "zerówce", których uczy 12 nauczycieli.

* Nieco mniej, bo 45 lat, ukończyło Stowarzyszenie Teatr Propozycji "Dialog". Pisze o tym w felietonie "Tryptyk koszaliński".

* Dramat rodzinny w Koszalinie. Ciężko chory ojciec, liczący 54 lata, zażył truciznę, a jego 26 - letni syn powiesił się.

* W Koszalinie, z inicjatywy Stowarzyszenia Architektów Polskich, odbyły się Warsztaty Urbanistyczno - Architektoniczne. Przy okazji goście obejrzały miasto i uznali za ciekawe: pasaż Millenium, PKO BP, CCC Dom Handlowy, Galerię Emka, osiedla Wenedów i Zakole. Kontrowersje wzbudziły obiekty Polskiego Radia i Głosu Pomorza.

* Jednym z laureatów Zachodniopomorskiego Nobla został dr Mirosław Maliński z Politechniki Koszalińskiej za opracowanie mające zastosowanie w produkcji kryształów krzemu.

* W stercie piasku zwiezionego na podwórko przy ul. Zwycięstwa/Waryńskiego w Koszalinie 6-latek znalazł granat F-1, na szczęście bez zapalnika. F-1 jest granatem obronnym, skutecznie rażącym atakujących.

* Oceniono egzaminy gimnazjalne. W grupie przedmiotów humanistycznych i grupie matematyczno - przyrodniczych było do zdobycia po 50 pkt. Szkoły miejskie zdobyły odpowiednio 29,8 oraz 26,9 pkt., szkoły w powiecie: 25,1 oraz 22,7 pkt.

* Co piąty mieszkaniec naszego regionu skorzystał z prawa wyboru deputowanych do Parlamentu Europejskiego. Mandaty w okręgu obejmującym województwa lubuskie i zachodniopomorskie zdobyli: Zdzisław Chmielewski (PO) i Bogusław Liberadzki (SLD). Obydwaj, oprócz wyborców, reprezentują naukę.

Oprac. Zbigniew Michta

O naprawie Domów Pomocy Społecznej

Konieczność doprowadzenia w ciągu niespełna 3 lat do standardów unijnych przy równocześnie stale malejących dotacjach - tak wygląda dzisiejsza rzeczywistość placówek pomocy społecznej w Polsce. Powiat koszaliński jest pod tym względem w sytuacji o tyle trudniejszej, że takich placówek jest w nim aż siedem. Nie bez kozery jest on często nazywany powiatem socjalnym.

Obowiązującą od początku 2004 roku całkowitą zmianę zasad kierowania pensjonariuszy do Domów Pomocy Społecznej dyrektor powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie **Leopold Chelmiński** nazywa ogólnonarodowym eksperymentem. - *Nie wiemy, jakie będą reperkusje tego eksperymentu. Na razie identyfikujemy niektóre zagrożenia* - wyjaśnia dyrektor. - *Najważniejsze z nich to oczywiście pomniejszające się dotacje w przypadku śmierci mieszkańca DPS.*

Dotacje na Domy Pomocy Społecznej systematycznie maleją nie od dziś, lecz od roku 1999. Obecnie jednak na zabezpieczenie zadania w postaci miesięcznego utrzymania jednego mieszkańca DPS-u organ prowadzący dysponuje średnio kwotą niespełna 1 600 złotych (1171 dotacji plus ok. 400 złotych, stanowiących nie więcej niż 70 % świadczenia przysługującego mieszkańcowi w postaci renty, emerytury itp.). Jednakże poza trudnościami, związanymi z bieżącym utrzymaniem DPS-ów, unijne przepisy nakładają na organ prowadzący dodatkowe obowiązki i dodatkowe koszty, wiążące się z tzw. standaryzacją obiektów. - *Budżet państwa nie radził sobie z tym zadaniem* - twierdzi dyrektor Chelmiński. - *Po scedowaniu go na samorządy zadaniem gmin i powiatów stało się nie tylko utrzymywanie, ale także modernizacja i równanie poziomu do standardów, obowiązujących w Unii Europejskiej. Nieosiągnięcie tych standardów do 2006 roku może spowodować cofnięcie zezwolenia na działanie placówki.*

Europejskie standardy dotyczą nie tylko warunków lokalowych, ale także zatrudnienia. W DPS-ach "szczególnej troski", jak dyrektor Chelmiński określił placówki w Żydowie, Nowych Bielicach, Parsowie i Cetuniu, wskaźnik zatrudnienia wśród pracowników, bezpośrednio zajmujących się mieszkańcami, wynosi 0,7 na osobę. W pozostałych - 0,4. Obecnie w placówkach powiatu koszalińskiego wskaźnik ten osiągnięty jest w ok. 50 %.

W zakresie spełniania unijnych wymogów lokalowych, tylko niepubliczny DPS w Gąskach jest "bliski ideału". Standardem pożądanym jest, by mieszkańcy DPS-ów zajmowali jedno- lub dwuosobowe pokoje. Tymczasem w

placówkach w powiecie koszalińskim, szczególnie w DPS Nowe Bielice, liczba takich osób w pokoju dochodzi do 6, a nawet niekiedy 8. - *Wiąże się to z trudnościami w postaci np. utrudnienia lub wręcz braku dostępu do łóżek* - niepokoi się dyrektor PCPR.

Domy Pomocy Społecznej w powiecie koszalińskim dostaną w tym roku mniej o 800 tysięcy złotych (w porównaniu z ubiegłorocznym budżetem powiatu). Wobec przyjętej filozofii wyrównywania szans pomiędzy DPS-ami jest to kwota znacząca. - *Pewne typy domów mają szczęście do mieszkańców o wysokich świadczeniach, inne nie* - zauważa dyrektor Chelmiński. - *Jest zatem kwestią do przemyślenia, czy filozofię wyrównywania szans utrzymywać, czy raczej wejść w zasadę gry rynkowej.*

Za DPS-y w najlepszej kondycji uważa dyrektor Chelmiński jednostki w Mielnie (dla osób w podeszłym wieku) i Żydowie (dla osób przewlekle chorych psychicznie), a przede wszystkim w Parsowie. W dużo gorszej jest dom w Nowych Bielicach (dla dzieci niepełnosprawnych intelektualnie), choć i tak oddany do użytku w ubiegłym roku dodatkowy pawilon dla mieszkańców poprawił jego jakość. W najgorszej sytuacji jest DPS w Cetuniu, którego kondycja jest wręcz tragiczna i stanowi znaczący problem dla powiatu.

W tym roku każdy DPS miał obowiązek sporządzić własny plan naprawczy. W efekcie widać, że chcąc osiągnąć europejski standard w publicznych DPS-ach, należałoby na ten cel wydać w tym roku 1 milion 956 tys. złotych, w 2005 - 2 miliony 700 tysięcy, a w 2006 - 3 miliony 560 tysięcy złotych. - *Gdybyśmy "rzucili się" na to, trzeba by w sumie 8 milionów 200 tysięcy złotych na wystandaryzowanie tych jednostek, i to tylko pod względem lokalowym, a nie osobowym* - liczy dyrektor.

Dużo rezerw i możliwości organizacyjnych tkwi jednakże wewnątrz samych jednostek. Wśród części dyrektorów wciąż za mało jest biznesowego podejścia. Niepokoi ponadto fakt, że poza jednostką w Nowych Bielicach żadna inna nie korzysta z pracy społeczno-użytecznej osób, wykonujących ją w zamian za karę grzywny. Potencjał takich osób jest większy i pozwoliłby na zmniejszenie liczby etatów w jednostkach.

Żadna jednostka nie zatrudnia ani jednej osoby w ramach odbywania przez nią wojskowej służby zastępczej.

Zgodnie z nową filozofią funkcjonowania placówek pomocy społecznej, a także unijnymi standardami, każda "funkcyjna" osoba w tych jednostkach powinna pozyskiwać środki spoza budżetu swej jednostki. Powraca się też do dyskusji nad filozofią kreowania planów finansowych poszczególnych jednostek, m.in. poprzez zmianę formuły ich finansowania. Poszukiwania nowych formuł dają bowiem szansę wystandaryzowania placówek. - *Musimy dążyć do zwiększenia odpowiedzialności zarządzających za sytuację w ich firmach, wraz ze zwiększeniem kompetencji zarządczych* - mówi dyrektor PCPR.

Należy także rozważyć ewentualność tworzenia tzw. miejsc komercyjnych w DPS-ach i podobnych im placówkach, np. dla osób chorych na chorobę Alzheimera, przebywających w swych rodzinach, by czasowo dać tym rodzinom odpocząć od chorego domownika. - *Rodzina dotknięta nieszczęściem dysfunkcji ma prawo do urlopu, choroby, do remontu itp. Powinna móc na jakiś czas powierzyć chorego domownika naszej pieczy. Pomóżmy rodzinom w "ładowaniu akumulatorów"* - apeluje do Zarządu Powiatu dyrektor PCPR.

Tworzenie komercyjnych miejsc w DPS-ach rozważane było już dwa lata temu. Wówczas jednak pomysł ten natrafił na zdecydowany opór ze strony służb wojewody zachodniopomorskiego. - *Teraz jednak, gdy wojewoda pomniejsza dotacje w związku ze śmiercią domowników DPS-ów, a nowych domowników nie ma, po prostu musimy zacząć sobie radzić w ten sposób.* Z powodu zmiany w przepisach, dotyczących kierowania osób do Domów Pomocy Społecznej, kolejka czekających na miejsce w DPS-ach, licząca w grudniu ub. roku 189 osób, zmniejszyła się do zera.

Obecnie wszystkie DPS-y w powiecie koszalińskim mają jedynie warunkowe zezwolenie na działalność, bo żaden z nich nie jest jeszcze wystandaryzowany. Nawet DPS w Parsowie, choć bardzo dobrze prowadzony i cieszący się taką opinią, nie spełnia wymogów choćby z tego względu, że nie ma w nim windy. W założeniu miała to bowiem być placówka dla dzieci upośledzonych intelektualnie przy równoczesnym dobrym zdrowiu fizycznym. Tymczasem, na 85 przebywających w tym DPS-ie dorosłych osób, 30 to osoby leżące.

Ponad 8 milionów złotych, potrzebnych na standaryzację DPS-ów, jest obecnie niemożliwe do pozyskania. Duża nadzieja tkwi jednakże w nawiązaniu kontaktów z innymi podmiotami, w szczególności niepublicznymi, mającymi własne pieniądze przy równoczesnej możliwości korzystania z funduszy unijnych.

Maja Ignasiak

Notatki z podróży



Z Tomaszowa Lubelskiego, w którym mieliśmy nocleg, rano 9 maja wyruszyliśmy w kierunku przejścia Hrebennie, a następnie przez Ukrainę do celu podróży. Szczególnie dolegliwe okazało się przekroczenie granicy, a właściwie wypełnianie tzw. "Immigration Card" wymaganej przez Ukraińców, którym nie wystarcza już "paszport" (nawet przy tranzycie).

Późnym wieczorem dotarliśmy do lasi i ulokowaliśmy się hotelu. Pierwszym Rumunem, który nas przywitał był Cezar Vranceanu.

10.05. rano, po zwiedzeniu siedziby EuroEd Foundation miała miejsce wzajemna prezentacja oraz omówienie "Programu pobytu". Przedstawiono nam szefostwo EuroEd-u: Ancę Cristinę Colibabę i Ancę Cehan oraz tłumacza strony rumuńskiej i naszego opiekuna - Floriana Botosineanu.

11 maja - pierwszy dzień "roboty", odwiedziliśmy dwa ośrodki. Jeden, który rodzice stworzyli sami dla swoich dzieci chorych na zespół Downa - wrodzony niedorozwój umysłowy, połączony z charakterystycznymi zmianami fizycznymi. I drugi, który jest jakby uzupełnieniem pierwszego, założony przy pomocy Szwedów. Ten drugi ośrodek (Centrul de Reabilitare Infantilă PENILLA) jest w stanie zapewnić praktykę studentowi z Polski. Po zwiedzeniu obu ośrodków zrozumieliśmy, jak ważna jest w pracy z dziećmi chorymi na zespół Downa systematyczność i powtarzalność pewnych elementów edukacyjnych. Wszelkie, nawet obiektywnie uzasadnione przerwy demobilizują i cofają podopiecznych. Inna refleksja wyniesiona z tej wizyty jest taka, że nie sprawdziła się tu formuła wolontariatu. Chcąc osiągać pozytywne wyniki w pracy z tą grupą dzieci, trzeba zapewnić im profesjonalną i stałą opiekę pedagogiczno-psychologiczną.

12 maja do południa odbyliśmy wizytę studyjną do "Ion Holban", szkoły w

której przebywają dzieci z różnymi defektami, przede wszystkim z defektami narządów ruchu. Obok znajduje się szpital leczący niepełnosprawności ruchowe, z którym szkoła współpracuje. Mimo że jest to prawdziwy oświatowy "kombinat", bo placówka działa w formule szkoły integracyjnej, osiąga się tu bardzo dobre wyniki dydaktyczne i ...ekonomiczne. Produkty wytwarzane przez uczniów są sprzedawane, a pieniądze stąd uzyskiwane przeznaczone są na finansowanie bieżących potrzeb. Po południu odbyliśmy dyskusję na temat projektów realizowanych przez EuroEd.

13 maja przed lunchem odwiedziliśmy Fundację "Close to You" (Bliżej Ciebie) zajmującą się dziećmi zakażonymi wirusem HIV. Po obiedzie zwiedziliśmy miejscowy Pałac Kultury, a w zasadzie część jego ekspozycji. Stało się tak, bowiem pojawiliśmy się w nim zbyt późno.

Następnego dnia odwiedziliśmy miejscowy Caritas, w tym jego centralny ośrodek. Było to pierwsze odstępstwo od przedstawionego nam wcześniej programu szkolenia. To był "dzień polski", bowiem spotkaliśmy na swojej drodze opowiadającą o miejscowym Caritasie Gabrielę mówiącą po polsku, a w Kolegium Jezuickim - dwóch jezuitów: księży Tadeusza Rostworowskie-



go i Henryka Urbana. Kolejny dzień spędziliśmy poza Jasi. Odwiedziliśmy m.in. mołdawskie monastery ("malowane klasztory").

16 maja był dla nas dniem wolnym. Zagospodarowaliśmy go samodzielnie. Mnie udało się ponadto odwiedzić miejscowy stadion piłkarski, na którym dzień wcześniej tutejszy zespół "Polii" Jasi wywalczył awans do rumuńskiej I ligi. Szkoda, że gospodarze szkolenia twierdzili wcześniej, że mecz ten miejscowi grają na wyjeździe!

17 maja do południa odwiedziliśmy szkołę specjalną dla dzieci upośledzonych w stopniu lekkim, średnim i ciężkim. Ciekawostką było to, że w tej drugiej co do wielkości szkoły tego typu w Rumunii były oddziały, które tworzyły dzieci zarażone wirusem HIV. Po południu uczestniczyliśmy w seminarium na temat: "Wpływ instytucjonalizacji na rozwój dziecka".

Kolejnego dnia wizytowaliśmy szkołę dla niedowidzących i niewidzących, jedyną w rejonie Mołdowii. W szkole tej przebywają także dzieci niepełnosprawne ruchowo. Zaimponował nam jeden z wychowanków, który demonstrował, jakimi urządzeniami dysponuje szkoła i czego uczy!

19 maja odwiedziliśmy sąsiadującą z EuroEd przedszkole. Widać było, że wcześniej budynek służył innym celom. Byliśmy także w miejscowym uniwersytecie, niestety tylko fizycznie. Bez spotkania z kadrą, czy studentami, lecz tylko wizytując piękne -to prawda- pomieszczenia.

Ostatni dzień w Rumunii spędziliśmy podsumowując nasz pobyt. Punktowaliśmy "pozytywy" i "sugestie". Do niewątpliwych zalet naszej podróży zaliczyłbym różnorodność oferty zaprezentowanej przez gospodarzy, przez co każdy mógł zobaczyć to, z czym styka się w swojej pracy w Polsce. Zebrane tu doświadczenia z pewnością zaprezentują. Innym pozytywem były - moim zdaniem - prawidłowe proporcje pomiędzy ofertą programową, a czasem wolnym, przez co pobyt nie był męczący - mimo stosunkowo długiego okresu jego trwania.

Ryszard Wątroba

Od redakcji:

Autor publikacji Ryszard Wątroba był jednym z uczestników wyjazdu szkoleniowego do Rumunii, zorganizowanego dla przedstawicieli powiatu koszański reprezentujących organizacje i instytucje działające w sferze opieki społecznej. Grupa przebywała w miejscowości lasi od 8 do 23 maja br. Materiał powstał na podstawie notatek autora.



Obradowała rada

3 maja w Urzędzie Gminy Będzino odbyła się sesja Rady Gminy poświęcona: działalności Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczych Straży Pożarnej na terenie gminy.

Pocieszające, jak powiedział **Czesław Szczur** - Komendant Gminny Ochrony ppoż. jest to, że w tym roku było znacznie mniej wyjazdów do wiosennego wypalania traw, co zawsze wiąże się z dużymi kosztami. Przedstawił krótką informację na temat działalności straży i jej potrzeb. Radni mieli też okazję zapoznać się z problemami Policji, które przybliżył Kierownik Rewiru Dzielnicowych w Będzinie a zarazem zastępca Komendanta Policji Komisariatu II w Koszalinie - **Franciszek Adamiuk**.

Radni poprosili o zwiększenie nocnych patroli przystanków autobusowych, osiedli mieszkaniowych, aby maksymalnie zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców i gości przyjezdnych.

Rada wysłuchała również informacji na temat zasad funkcjonowania Samorządów Gminnych po wejściu do Unii Europejskiej, którą przedstawili **Zbigniew Zamszyn** - Dyrektor Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego i **Andrzej Leśniewicz** - kier. Oddziału Terenowego ARiMR w Koszalinie.

Zapoznano zebranych z możliwościami i rodzajami dofinansowania, podkreślono ważność i terminowość wypełnienia wniosków oraz możliwość pomocy w ich wypełnianiu. Gośćmi sesji byli również Radni Powiatu Koszalińskiego oraz pracownik ARiMR w Koszalinie.

Dzień Dziecka

Najmłodsze dzieci ze Szkoły Podstawowej w Jamnie zostały zaproszone w dniu 28 maja na I Powiatowy Dzień Dziecka. Impreza zorganizowana przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie w Centrum Szkolenia Ustawicznego w Boninie była dla dzieci miłym zaskoczeniem i ogromną przyjemnością.

Serdeczne podziękowania za zaproszenie i możliwość skorzystania z wielu atrakcji przygotowanych na ten dzień składają organizatorom i prowadzącym - Dyrektor Szkoły i wychowawczyni oraz bardzo zadowolone dzieci.

1 czerwca o wszystkich dzieciach w

szkole pamiętali nauczyciele i Rada Rodziców organizując dla nich piknik na boisku szkolnym. Były konkursy, zawody z nagrodami, pieczenie kiełbasy na ognisku, słodycze i napoje...

Wszystko dzięki sponsorom, którym składam serdeczne podziękowania;

- Radzie Sołeckiej w Jamnie
- Piekarni BAJGIEL w Będzinie
- Panu Prokop, Państwu Baracz i Państwu Gumienym oraz rodzicom, którzy upiekli ciasto.
- Komitetowi Rodzicielskiemu i wszystkim, którzy przyczynili się do świetności tej imprezy.

To dzięki Wam dzieci z Jamna miały święto.

*Dyrektor Szkoły
Danuta Roguska*

Biblioteki w Europie były zawsze

Pod takim hasłem w ramach obchodów "Tygodnia Bibliotek 2004" **Biblioteka Publiczna** w Będzinie zorganizowała wystawę dokumentów życia społecznego pod nazwą "Tu i teraz - przeszłość i teraźniejszość naszej gminy"

Na wystawie można obejrzeć między innymi: kronikę prowadzoną od 1948r. przez parafię Dobrzyca, kronikę gminy sprzed 35 lat, kroniki szkół i przedszkoli, materiały z pierwszych wyborów samorządowych w demokratycznej Polsce, stare regionalne mundury strażackie - polskie, niemieckie, francuskie oraz publikacje o gminie, mapy, plakaty, ulotki i informatory.

Dzięki wystawie społeczność lokalna mogła poznać bliżej swoją gminę i środowisko, jej zabytki i historię.

W ramach obchodów biblioteka w Będzinie organizowała również dla przedszkolaków z Mścic i Będzina spotkanie pt. "Witamy w Krainie Książek", którego celem było wskazanie dzieciom drogi do biblioteki i możliwości z jej korzystania. Tematem dyskusji było obejrzenie wystawy nowych i starych książek i zwrócenie uwagi na ich poszanowanie.

Na zakończenie wszyscy otrzymali zaproszenia w formie kartek do kolorowania przedstawiających Calineczkę, na których była informacja o godzinach otwarcia biblioteki.

Najlepsi czytelnicy Biblioteki Publicznej w Będzinie: **Karolina Walus, Paulina i Łukasz Mrozowscy**, z filii Tymień - **Kamila Kordowska** i z filii Dobrzyca - **Paweł Nabereżny** zostali zaproszeni przez Koszalińską Bibliotekę Publiczną na Uczę w Dolinie Muminków z okazji Powiatowego Święta Czytelnika Dziecięcego.

*Danuta Sawicka
Kier. Biblioteki w Będzinie*

Wędkarze z Mścic górą!

12 czerwca 2004r w ramach Dni Polanowa pn. **"POLANÓW W EUROPIE"** odbyły się - Sławkowe Zawody Wędkarskie o Puchar Starosty.

W zawodach wystartowało kilkanaście drużyn reprezentujących poszczególne gminy i miasta Powiatu Koszalińskiego.

Gminę Będzino reprezentowała drużyna z Mścic, która zajęła w punktacji indywidualnej:

I miejsce - Bajer Jerzy /złowił największą rybę o wadze 2 kg/
II miejsce- Jedrzej Karol
III miejsce - Klejna Maciej

Oczywiście I miejsce i Puchar Starosty Koszalińskiego zdobyła Gmina Będzino. Czyżby wszystkie ryby na łowisku polubiły wędkarzy z Mścic?

Wójt Gminy, **Ryszard Sawicz** składa serdeczne podziękowania i gratulacje.

Teresa Dębiec

Wycieczka do Poznania

Komisja ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych była organizatorem dwudniowej wycieczki do Poznania i okolic dla dzieci z 6 szkół podstawowych z terenu Gminy Będzino. 30 uczniów miało okazję zwiedzić zabytki Poznania, Gniezno, Biskupin, być na obiedzie w ładnej restauracji i skorzystać z wielu przyjemności. Opiekunami a zarazem przewodnikami wycieczki byli członkowie komisji, którzy bezinteresownie poświęcili swój czas i dotożyli starań, aby dzieci wróciły zadowolone i szczęśliwe a cel wyjazdu - integracja młodzieży gminnej - został osiągnięty.

Podziękowania za zaangażowanie w organizację wycieczki i troskę należą się szczególnie **Bronisławie Kacprzak** - kierownikowi wycieczki, **Hannie Siegieda** - przewodnikowi, **Iwonie Rzeczkowskiej** - opiekunce grupy, oraz kierowcy autokaru - Jerzemu Jurczeni, który po raz wtóry okazał się przyjacielem dzieci i zdobył wśród nich ogromne uznanie.

Podobne wyjazdy dzieci z Gminy Będzino są organizowane corocznie od 6 lat i są ogromną atrakcją dla dzieci, które najczęściej ze względów finansowych nie mogą wyjechać poza miejsce zamieszkania.

Wnioski o wsparcie

Pracownik Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Koszalinie - **Zofia Klimko** dyżurująca codziennie w Urzędzie Gminy w Będzinie, poinformowała, że do 4 czerwca 2004r. wypełniono rolnikom 138 wniosków o przyznanie płatności z tytułu wsparcia działalności rolniczej na obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania.

Pomocy przy wypełnianiu wniosków udziela również pracownik Urzędu Gminy - **Jerzy Nowak**, pracownicy ODR i Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa odwiedzając wg ustalonego harmonogramu poszczególne sołectwa. Każdy z rolników ma możliwość uzyskania porady i skorzystania z wszelkiej informacji dot. wypełniania wniosku.

Jak powiedziała Zofia Klimko - wielu rolników bez takiej pomocy nie byłoby w stanie poprawnie wypełnić dokumentu, mimo że korzystali ze szkolenia.

Miejmy nadzieję, że z roku na rok będzie lepiej.....wszyscy się wszak uczyliśmy.

Uwaga: Informacja dla pszczelarzy

27 maja wpłynęło do Urzędu Gminy Rozporządzenie Wojewody Zachodniopomorskiego nakazujące Wójtowi Gminy Będzino oznakować obszar zapowietrzony poprzez ustawienie tablic ostrzegawczych z napisem:

UWAGA: ZGNILEC AMERYKAŃSKI PSZCZOL - obszar zagrożony chorobą

Bliższych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Gminy w Będzinie pokój nr 4.

*Materiały na stronę przygotowała:
Teresa Dębiec*



Szkoła w Świeminiu ma 50 lat!



28 maja 2004 roku Szkoła Podstawowa w Świeminiu obchodziła jubileusz 50-lecia. Do obchodów uroczystości starannie przygotowywali się uczniowie i nauczyciele od wielu tygodni. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: wszyscy nauczyciele i dyrektorzy dotychczas uczący w szkole, przedstawiciele Kuratorium Oświaty, których reprezentowała wizytator **Jolanta Sawińska**, Wójt Gminy Biesiekierz - **Marian Hermanowicz**, Radni Gminy Biesiekierz, pracownicy Urzędu Gminy, kierownicy jednostek administracyjnych na terenie gminy, dyrektorzy pozostałych szkół, rektor BWSH w Koszalinie prof. dr **Stefan Kokociński**, a także przyjaciele szkoły z koła łowieckiego "TROP" - Łowczy **Henryk Kropidłowski**, i **Marek Świdorski**. Na szczególną uwagę zasługują - absolwenci, którzy licznie przybyli na uroczystość.

Obchody jubileuszu rozpoczęły się 27 maja mszą świętą w intencji nauczycieli i uczniów, którzy obecnie pracują i uczą się w szkole, oraz za tych, którzy odeszli. We mszy odprawionej w kościele p.w. św. Piotra i Pawła w Parsowie uczestniczyli wszyscy uczniowie szkoły, nauczyciele, rodzice i absolwenci. Po mszy wszyscy powrócili do szkoły, w której odbyła się uroczysta akademie dla uczniów z udziałem rodziców absolwentów i mieszkańców Świemienia.

28 maja o godzinie 14.00 rozpoczął się drugi dzień obchodów Jubileuszu, uświetniony koncertem skrzypcowym uczennic Państwowej Szkoły Muzycznej - **Joanny Chyba** i **Sary Kupc**, które wykonały utwory Wolfganaga Amadeusza Mozarta i i Puniariego-Kriaslara.

Uczniowie SP przygotowali montaż widowiskowo-muzyczny pod kierunkiem nauczycieli: **Grażyny Markowskiej** i **Ewy Gałan**. Przedstawienie powstało na podstawie tekstów **Zygmunta Kólaka** z **Witolubia**, a motywem głównym widowiska był wątek budowy nowej szkoły w latach 60-tych.

Przedstawienie w humorystyczny sposób ukazało atmosferę panującą w Świeminiu w trakcie budowy szkoły i zaangażowanie całego społeczeństwa, ówczesnego dyrektora **Józefa Sztaby**, nauczycieli, uczniów, rodziców i pracowników PGR. Spektakl ten to ukłon w stronę tych wszystkich, dzięki którym powstała szkoła.

Na potrzeby Jubileuszu zaproszono do udziału w uroczystości absolwentki szkoły, członkinie zespołu TREMOLO, obecnie gimnazjalistki, licealistki i studentki. Wykonały one 5 piosenek w tym 3 ze starego repertuaru TREMOLO.

Tańczyły także dzieci z sekcji pod kie-

runkiem Pani **Agnieszki Kolanowskiej**, która społecznie prowadzi zajęcia taneczne w SP w Świeminiu oraz w Gimnazjum w Biesiekierzu. Gimnazjalistki, w tym absolwentki SP w Świeminiu, również wykonały pokazowy taniec.

Z okazji jubileuszu przygotowano także folder szkoły opisując jej historię, wykazem wszystkich nauczycieli, absolwentów i uczniów z okresu działalności szkoły.

Dodatkowo na korytarzach można było obejrzeć wystawę fotografii zgromadzonych przez pracowników i uczniów w ciągu 50 lat istnienia szkoły. Oglądając wystawę uśmiechali się odnajdując siebie sprzed lat. Niektórym zakręciła się w oku łza...

Obecna dyrektor szkoły Pani **Renata Mankiewicz** przedstawiła historię szkoły od jej powstania po dzień dzisiejszy.

Jubileuszowe obchody były świetną okazją do uhonorowania nagrodą dyrektora nauczyciela, który pracuje w SP w Świeminiu od początku swojej kariery zawodowej - p. **Stanisława Macieję**. Należy tu wspomnieć, iż Pan Stanisław związany jest ze świemińską szkołą od 37 lat.

Szczególnie miłym akcentem uroczystości było wystąpienie pierwszego nauczyciela i zarazem pełniącego obowiązki kierownika szkoły Pana **Romualda Wiśniewskiego**, który wspominał pierwszy rok organizowania nauki w szkole.

Z okazji 50-tych "urodzin" szkoły na ręce Pani Dyrektor wręczono liczne prezenty i kwiaty. Szkoła otrzymała m.in. skaner, telefeax, dwie encyklopedie, gry dydaktyczne, zbiór baśni, puchary pamiątkowe, a także pamiątkową tablicę z osiągnięciami sportowymi z lat minionych wykonaną przez byłego nauczyciela wychowania fizycznego **Józefa Deryłę**.

Ze względu na stan zdrowia i inne osobiste okoliczności nie wszyscy zaproszeni nauczyciele mogli przybyć do szkoły. Jednakże pamiętali oni o szkole przesyłając listownie gorące pozdrowienia z okazji jubileuszu.

Oto fragment listu byłego dyrektora szkoły Pana **Józefa Sztaby**: "Kiedy - już jako emeryt, wracam często myślą do pięknej przeszłości tej zacnej Świemińskiej Jubilatki, to jest mi szczególnie miło, że ja również przez wiele lat zapisywałem część kart jej historii.

... Dumny jestem, że szkoła, którą kiedyś kierowałem, nadal spełnia właściwą rolę w środowisku i tak jak dawniej jest przykładem dla innych szkół.

...Pozdrawiam bardzo serdecznie przybyłych na Jubileusz nauczycieli, z którymi razem pracowałem.

Bardzo mi przykro, że z powodu mego stanu zdrowia i choroby żony nie mogę z Wami uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych.

Serdecznie Was, uczestniczących w tym Jubileuszu pozdrawiamy i życzymy wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i pracy zawodowej.

Z poważaniem Maria i Józef Sztabowie z synami!

Ze względu na wiek, stan zdrowia i inne okoliczności niektórzy nauczyciele również nie mogli przybyć na uroczystość. Tym bardziej jesteśmy wdzięczni tym, którzy zaszczytli nas swoją obecnością. Są nimi: **L. Biel** - był dyrektorem szkoły, **R. Biel**, **T. Deryło**, **J. Górską**, **E. Karwecka**, **Z. Kugacz**, **Cz. Kwinta**, **A. Markowski**, **D. Mielczarek-Ciuła**, **A. Piotrowicz**, **D. Powaika**, **B. Sobierajska-Szot**, **M. Stawiarz**, **R. Wiśniewski** - pierwszy kierownik i organizator szkoły, **H. Wróbel** - a także ponad 200 absolwentów, którzy wpisali się na listę obecności i do książki pamiątkowej z okazji jubileuszu.

Renata Mankiewicz
dyrektor szkoły

Sukces "zapaśników"

W Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Biesiekierzu od lat działa sekcja zapasów, prowadzona przez pana **Bolesława Kubiśa**. Składamy serdeczne gratulacje dzieciom ze Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu, które w Zachodniopomorskiej Olimpiadzie Młodzieży w Zapasach - Mielno 2004 zajęły następujące miejsca:

Sobiegraj Rafał - I miejsce
Guzowski Paweł - III miejsce
Sobiegraj Patryk - III miejsce

oraz młodzieży gimnazjalnej, która zajęła nie mniej zaszczytne miejsca w Zachodniopomorskiej Olimpiadzie Młodzieży w Zapasach - Kołobrzeg 2004:

Rzeszutek Piotr - II miejsce
Boż Anna - III miejsce
Robakowska Kamila - III miejsce
Smagiel Damian - V miejsce

KAFACELA W STOLICY!

Udało się! Po raz kolejny pokazaliśmy całą Polskę na co nas stać! Zostaliśmy wytypowani spośród kilkudziesięciu teatrzyków z całego kraju do zaprezentowania swoich umiejętności na III Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrzyków Czerwonokrzyżskich. Wieść o tym, że jedziemy do Warszawy, nadeszła nagle i niespodziewanie. Udał się do Domu Kultury by... wygrać! Nie przejmowaliśmy się nawet tym, że wraz z nami przyjechały tam cztery inne zespoły w takim samym celu. Jak zawsze podczas naszego występu zauważyliśmy pewne ożywienie wśród publiczności. Wraz z biegiem czasu budziła się w nas coraz większa nadzieja no to, że osiągniemy jeszcze większy sukces, bowiem sukcesem było już znalezienie się w stolicy wraz z najlepszymi zespołami z całej Polski. Po długim i pełnym obaw oczekiwaniu na werdykt jury, nadeszła wreszcie upragniona przez nas chwila. Komisja oglądająca spektakle ogłosiła, że zdobyliśmy Grand Prix przeglądu. Nasza radość była ogromna, zwłaszcza, że do szkoły wracaliśmy z piękną kamerą wideo firmy SONY!!!

A sukces ten osiągnęli niżej podpisani:
Natałka Łata, **Daria Lebień**, **Ewelina Gradowska**, **Kasia Figurska**, **Łukasz Paszkowski**, **Tomek Ławrynowicz**, **Hu- bert Ciekliński**.



Dzień Patrona

**w nauczaniu zintegrowanym SP
im. Henryka Sienkiewicza w
Bobolicach**

W maju br. po raz siódmy w Szkole Podstawowej uroczystość obchodzona dzień patrona Henryka Sienkiewicza. Klasy nauczania zintegrowanego obejrzały spektakl przedstawiający bohaterów powieści Henryka Sienkiewicza przygotowany przez kl. IV - VI pod kierunkiem nauczycieli p. **Krystyny Gonciarz** i p. **Teresy Reinert-Zawady**. Uczniowie klas I - III mieli po raz pierwszy możliwość wykazania się swoją wiedzą o patronie. Konkurs wiedzy o Henryku Sienkiewiczu składał się z dwóch etapów, do pierwszego zgłosiło się 32 uczestników.

W drugim etapie wzięło udział 5 uczniów z klas trzecich. Rywalizacja była zacięta i długo zawodnicy mieli taką samą liczbę punktów. Popisali się bardzo dużą

wiedzą o naszym patronie. Ostatecznie konkurs wygrała **Patrycja Lewandowska** z kl. III c, drugie miejsce zajęła **Monika Karbowska** z kl. III c, trzecie miejsce **Piotr Kuropatnicki** z kl. III d i **Krzysztof Czarnota** z kl. III a, a czwarte miejsce Inga Majewska z kl. III a.

Konkurs został przygotowany przez nauczycielki: **Annę Malazdrę, Sabinę Wiślocką i Małgorzatę Dziubak**.



rodzice (Samorząd Uczniowski SP w Kurowie)
- "gimnastyce porannej" (Kole Taneczne przy SP w Bobolicach);
- rajdzie pieszym pn.: "Śladami Krasnoludków" (M-GOK Bobolice);
- masowym pokazie taekwondo (Ludowy Klub Sportowy RADEW w Kurowie);
- sztafecie sportowej;
- klasowym turnieju piłki nożnej (SP w Kurowie);
- otwartych zawodach strażackich (OSP w Klaninie);
- kwadrancie - grze zespołowej (OSP w Drzewianach);
- imprezie rekreacyjnej pn. "Sport w historii" (Kole Historyczne przy SP w Bobolicach);
- Małej Olimpiadzie (Szkolne Kole Promocji Zdrowia w Klaninie);
- teście COOPERA (Ognisko TKKF RUN 42 w Kurowie);
oraz w wielu, wielu innych imprezach.

Sportowy Turniej Miast i Gmin 200

Zmagania w ramach Sportowego Turnieju Miast i Gmin 2004 rozpoczęły się w gminie Bobolice już 22 maja. Tego dnia Rada Sołecka w Głodowej rozegrała mecz siatkówki, w którym grało 16 osób oraz Ochotnicza Straż Pożarna w Bobolicach przeprowadziła Spartakiadę Młodzieżowych Drużyn OSP - 110 uczestników. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Głodowej zorganizowało, 24 maja, marszobieg na trasie około 7 km, w którym udział wzięło 20 osób.

Natomiast 26 maja na terenie gminy Bobolice zorganizowano DZIEŃ SPORTU. Przez cały dzień odbywało się szereg imprez o charakterze sportowym i sportowo - rekreacyjnym. Dzięki zaangażowaniu organizacji działających na rzecz sportu i nie tylko, udało się zaprosić do wspólnego, aktywnego uprawiania sportu dzieci, młodzież oraz dorosłych.

Społeczność całej gminy uczestniczyła m.in. w:

- Sportowym Turnieju Rodzinnym (Rada

Rodziców Przedszkola Samorządowego w Bobolicach);

- Dniu Matki w plenerze (Rada Pedagogiczna Przedszkola Samorządowego w Bobolicach);

- marszobiegu terenowym (Krajowe Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich w Drzewianach, Samorząd Uczniowski Gimnazjum w Bobolicach, Kole Ekologiczne przy SP w Klaninie);

- biegu ulicznym (Komitet Rodzicielski przy SP w Bobolicach);

- aerobiku (Szkoła Podstawowa w Drzewianach, Bobolicach i Klaninie, Kole Gospodyń Wiejskich w Głodowej);

- ogólnoszkolnych meczach piłki siatkowej (Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Bobolicach, SP w Kurowie, Samorząd Uczniowski przy SP w Bobolicach);

- turnieju piłki koszykowej (Szkolny Klub Sportowy przy SP w Bobolicach);

- torze przeszkód (Samorząd Uczniowski kl. I - III przy SP w Bobolicach);

- meczu piłki nożnej dziewczęta kontra chłopcy (Młodzieżowa Rada Klubu w Głodowej);

- turnieju piłki nożnej nauczyciele kontra

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim organizacjom, instytucjom, stowarzyszeniom, które zaangażowały się w tak sprawny i urozmaicony przebieg Sportowego Turnieju Miast i Gmin na terenie gminy Bobolice.

Dzień Sportu, oprócz upowszechniania kultury fizycznej wśród najszerzych kręgów społeczeństwa, miał na celu także aktywowanie mieszkańców sołectw do wspólnego, aktywnego działania.

Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach po zebraniu informacji o przebiegu turnieju na terenie gminy, dzięki pozyskanym środkom, postanowił przyznać nagrody w postaci sprzętu sportowego - rekreacyjnego, który zostanie przekazany do szkół i świetlic.

Jako podstawowe kryterium przy ocenie - pod uwagę brany był procentowy stosunek ogólnej liczby uczestników do mieszkańców danego sołectwa lub miejscowości.

I tak:
I miejsce zajęła Dargiń 248,62%
(wartość sprzętu 800 zł.)

II miejsce Kurowo 226,05% (~ // ~ 600 zł.)

III miejsce Klanino 120,82% (~ // ~ 400 zł.)

IV miejsce Drzewiany 71,78% (~ // ~ 300 zł.)

V miejsce miasto Bobolice 65,43% (~ // ~ 200 zł.)

Ponadto przyznano 2 równorzędne nagrody (po 200 zł) świetlicom w Goździe i Głodowej.

Jola Zawół

Dni Bobolic 26 - 27 czerwca 2004 r.

sobota - 26 czerwca

15:00-17:00 "Wakacji nadszedł czas" - prezentacje artystyczne dzieci i młodzieży z terenu gminy.

17:00-17:30 Oficjalne otwarcie Dni Bobolic

17:30-19:30 Występy artystyczne zespołów z Niemiec oraz pokazy taneczne dzieci i młodzieży z zaprzyjaźnionych ośrodków kultury (MOK Koszalin, M-GOK Kępice)

19:30-20:00 Pokazy koreańskiej sztuki walki Taekwondo

20:00-20:30 Występ grupy "Awaria"

20:30-22:30 Gwiazda wieczoru - zespół ONE VISION (przeboje zespołu Queen)

23:00-04:00 Zabawa "Pod gwiazdami" - gra zespół NON STOP (Koszalin)

niedziela - 27 czerwca

10:00 Przejazd jeźdźców, przedstawicieli władz samorządowych, gości zaproszonych z Rynku Miejskiego do Radwanek

11:30 Amatorskie Gonitwy Konne (w programie artystycznym przewidziane są występy kapel) - nagroda główna - Puchar Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Boisko ZSP przy ul. Szkolnej

15:00 - 16:30 Pokazy ratownictwa drogowego

16:30 - 17:30 I część koncertu "Mojemu Miastu" występy zespołów amatorskich z tere-

nu gminy

17:30 - 17:40 Oficjalne zamknięcie Obchodów Dni Bobolic

17:40 II część Koncertu - "Mojemu Miastu"

EPILOG

19:00 Występ Dawida Skrzypaczka (przeboje Ich Troje)

20:30 Koncert zespołu rockowego z Piły - DWA KOŁA

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

- Międzynarodowy Dziecięcy Turniej Piłki Nożnej BOBOLICE CUP 2004

- Wystawy twórców - amatorów

- Wystawy królik (szkoły, Straży Pożarnej, M-GOK)

Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach



Eurowybory - wyniki w Koszalinie

Uprawnionych do głosowania były 87 283 osoby, do urn poszło 19 967 spośród nich. Frekwencja w Koszalinie wyniosła więc 22,88%

Najwięcej głosów zdobyły komitety:

1. Platforma Obywatelska - 31,74% (6.337 głosów)
2. Samoobrona RP - 11,77% (2.350 głosów)
3. Socjaldemokracja Polska - 10,98% (2.192 głosy)
4. SLD - UP - 10,66% (2.129 głosów)
5. LPR - 10,48% (2.093 głosy)
6. PiS - 9,19% (1.835 głosów)
7. UW - 7,03% (1.403 głosy)

Najwięcej głosów zdobyli kandydaci na parlamentarzystów:

1. Paweł Stanisławski (PO): 3.296 głosów (16,51% poparcia w całym mieście)
2. Tomasz Kruk (SdPi): 1.728 (8,65%)
3. Zdzisław Chmielewski (PO): 1.575 (7,89%)
4. Bogusław Liberadzki (SLD-UP): 1.451 (7,27%)
5. Tomasz Wójcik (LPR): 1.404 (7,03%)
6. Marcin Święcicki (UW): 1.025 (5,13%)
7. Czesław Hoc (PiS): 887 (4,44%)
8. Jarosław Wierczuk (Samoobrona): 747 (3,74%)
9. Regina Wasilewska - Kita (Samoobrona): 684 (3,43%)
10. Marek Torzewski (PO): 655 (3,28%)
11. Marcin Sychowski (PiS): 404 (2,02%)
12. Marian Kryśka (SLD-UP): 397 (1,99%)

„Słupia” wraca na tory

Dzięki inicjatywie władz miejskich, spółka PKP Intercity ponownie przeanalizowała sytuację ekspresu Słupia w czasie sezonu letniego. W relacji Koszalin - Warszawa pociąg będzie kursował w terminie 26 czerwca - 30 sierpnia. Planowany odjazd z Koszalina około godz. 4, przyjazd do Warszawy Centralnej na godz. 11.02. W relacji Warszawa - Koszalin pociąg będzie jeździł w terminie 25 czerwca - 29 sierpnia z odjazdem z Warszawy o godz. 15.27 i przyjazdem do Koszalina około godz. 23. Czasy przyjazdu i odjazdu z i do Koszalina są orientacyjne, dokładne będą znane po zakończeniu konstrukcji przez PKP rozkładu jazdy na odcinku Słupsk - Koszalin. Dodatkowo na odcinkach Koszalin - Gdańsk i Gdańsk - Koszalin wznowiona zostanie oferta last minut umożliwiająca podróż za zryczałtowaną opłatą 11 zł. Oferta będzie dostępna w kasach na pół godziny przed odjazdem pociągu, aż do wyczerpania miejsc.

Partnerstwo z Kristianstad

28 maja podpisana została umowa partnerska między Koszalinem a szwedzkim miastem Kristianstad. Kristianstad zostało założone w 1614 roku przez duńskiego króla Christiana IV. To miasto leżące na południu Szwecji (Skania), które liczy ponad 75 tys. mieszkańców i zajmuje powierzchnię 1.346,2 m kw. W mieście znajduje się uniwersytet oraz sześć liceów. Kristianstad leży w pobliżu portu Arhus, skąd jest doskonała baza wypadowa do Niemiec, Holandii, Anglii i państw bałtyckich. Na lotnisku można codziennie korzystać z połączenia ze Sztokholmem oraz Palangą na Litwie.

Z okazji tego wydarzenia do Koszalina zawitali przedstawiciele innych miast partnerskich Koszalina (duńskie Gladsaxe, holenderskie Roermond oraz niemieckie Neubrandenburg, Neumünster i Schwedt nad Odrą). Z tej okazji przygotowano program spotkań, który pokazał Koszalin z jak najlepszej strony - kulturalnej, oświatowej i biznesowej. Jest to pierwsza tego typu wizyta w Koszalinie. Przygotowano także panel wymiany doświadczeń w dotychczasowej współpracy i ustalono kierunki współpracy do 2006 roku (w odniesieniu do wstąpienia Polski do Unii Europejskiej).

Do tej pory nie gościło w mieście tylu przedstawicieli miast partnerskich

jednocześnie. Jest to jednocześnie mocny akcent Koszalina podkreślający, że Polska jest pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej.

Umowa partnerska pomoże Koszalinowi w pozyskiwaniu pieniędzy z Unii Europejskiej. Kiedy miasto będzie starało się o fundusze w Euroregionie 'Pomerania' potrzebne jest poparcie innych miast należących do Euroregionu. Kristianstad takim miastem jest i jego władze obiecały, że na takie poparcie Koszalin może zawsze liczyć.

W tym samym czasie, gościła rów-

nież 40-osobowa grupy młodzieży. Byli to członkowie grupy teatralnej "Gawenda" (Gladsaxe) i grupy tanecznej "Angel Eyes" (Neumünster). Młodzież przyjechała, aby uświetnić swoimi występami obchody Dni Koszalina, a jednocześnie nawiązać osobiste kontakty z koszalińską młodzieżą.

Wizyta została w 100% sfinansowana przez Unię Europejską w ramach programu Town - Twinning.

Na zdjęciu: Podpisanie umowy partnerskiej - od prawej: prezydent Koszalina Mirosław Mikietyński, przewodniczący Rady Miejskiej w Koszalinie Ryszard Wiśniewski i Bo Kristiansson, przewodniczący Rady Gminy Kristianstad





Zachodniopomorski Nobel

Od czterech lat Zachodniopomorski Klub Liderów Nauki, któremu przewodniczy prof. **Aleksander Wolszczan** (pierwszy odkrywca planet spoza układu słonecznego), przyznaje Zachodniopomorskie Noble. W ten sposób promowane są najwybitniejsze osiągnięcia naukowe w woj. zachodniopomorskim. To jedyne województwo, które w ten sposób nobilituje swoich naukowców. Tradycją konkursu jest nagradzanie prac, które spełniają najwyższe standardy w sześciu różnych kategoriach.

W tegorocznej edycji Zachodniopomorskich Nobli po raz pierwszy nagrodę otrzymał mieszkaniec Koszalina. Jest nim dr inż. **Mirosław Maliński** z wydziału Elektroniki Politechniki Koszalińskiej. Noblem w kategorii 'nauki techniczne' uhonorowano jego opracowanie numerycznej analizy piezoelektrycznych widm fotoakustycznych materiałów elektronicznych. Nagrodę w wysokości 5 tys. zł wręczył M. Malińskiemu prezydent **Mirosław Mikietyński**.

Mirosław Maliński ma 49 lat, jest rodowitym Koszalinianinem. Ukończył wydział Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tam też się doktoryzował. W połowie lat 80. wrócił do Koszalina. Od 11 lat jest zatrudniony w Politechnice Koszalińskiej. M. Maliński jest żonaty i ma dwójkę dzieci.

Łowcy z Koszalina



Ponad 15 mln ton plastikowych nakrętek (prawie 5 mln sztuk!) - to materialny efekt zorganizowanego już po raz drugi przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Koszalinie "Konkursu na Najlepszego Ekołowcę - Inwazja".

Konkurs zakończył się na początku czerwca uroczystym podsumowaniem w koszalińskim amfiteatrze. - Ważniejsze od efektu materialnego jest jednak wyrobienie wśród mieszkańców Koszalina i regionu nawyku odkręcania plastikowych butelek. Dzięki uczestnikom konkursu, kilku tysiącom dzieci i młodzieży z koszalińskich szkół, pracownicy PGK nie będą musieli tracić czasu na zdejmowanie nakrętek - mówił do zgromadzonej w koszalińskim amfiteatrze młodzieży publiczności Tomasz Uciński, dyrektor PGK w Koszalinie.

W konkursie, który cieszył się dużym powodzeniem, wzięło udział ponad 18 różnych szkół podstawowych z Koszalina, Sianowa, Garbna oraz Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Koszalinie. Dodatkowo w zbieraniu zużytych nakrętek plastikowych uczestniczyło sześć przedszkoli z Koszalina, dwa przedszkola z Sianowa oraz przedszkole w Kołobrzegu, gimnazja z Biesiekie-

rza oraz Białogardu. Idea konkursu jest bardzo prosta i polega na zebraniu jak największej liczby zużytych plastikowych nakrętek z butelek. Zakrecona nakrętka na butelce uniemożliwia zgniecenie jej w prasie hydraulicznej. Nakrętka i butelka to dwa różne rodzaje plastiku, który należy rozdzielić.

Dzięki konkursowi PGK chce zwrócić uwagę mieszkańców na segregację odpadów. - Wykorzystując zapał i inicjatywę dzieci i młodzieży, uczymy jak i dlaczego należy segregować odpady, co zrobić, aby odpadów było mniej. Dzieci uczą się dbania o środowisko. To bardzo dobry pomysł - uważa Stanisław Gawłowski, zastępca prezydenta Koszalina.

Konkurs wygrała Szkoła Podstawowa nr 10. Drugie miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 17 z Koszalina, trzecie Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Koszalinie. Na jednego ucznia SP nr 10 przypadło 3,2 kg nakrętek, w SP nr 17 - 3 kg, w Ośrodku - 2,8 kg.

Zwycięskie szkoły otrzymały nagrody ufundowane przez Prezydenta Miasta Koszalina, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Wydział Edukacji Urzędu Miejskiego. Natomiast PGK przyznało wyróżnienia i nagrody najlepszym klasom biorącym udział w konkursie.

W 2004 roku zebrano o ponad 3 tony więcej nakrętek niż w roku ubiegłym.

Na zdjęciu: Jan Sachs, przedstawiciel Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie Stanisław Gawłowski, zastępca prezydenta miasta Koszalina Tomasz Uciński, dyrektor PGK w Koszalinie

Jubileusz biskupa seniora

11 czerwca w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym odbył się jubileuszowy koncert z okazji 90. urodzin Biskupa Seniora Ignacego Jeża, Honorowego Obywatela Koszalina. Wykonawcą koncertu była orkiestra symfoniczna Filharmonii Koszalińskiej, która wykonała "Bajkę" S. Oniuszki, a recital fortepianowy F. Chopina wykonała **Elżbieta Karaś-Kasztel**. Odegrany został także specjalnie na tę okazję skomponowany przez **Andrzeja Cwojdziańskiego** utwór będący uzupełnieniem wierszy ks. **Henryka Romanika**.

Podczas jubileuszu można było kupić specjalne wydanie tomiku poezji ks. H. Romanika pt. "Słucham" z autografem biskupa Jeża. Przychód ze sprzedaży tomików przeznaczony został - zgodnie z wolą biskupa Jeża - na koszalińskie hospicjum.

Sukces akordeonistów

Działająca przy MOK Koszalińska Orkiestra Akordeonowa pod kierownictwem **Artura Zajkowskiego** wzięła udział w konkursie organizowanym przez francuskie Stowarzyszenie Accordeon Club w Paryżu, mieście uznanym za stolicę światowej muzyki akordeonowej. Tego podobnych konkursów jest tylko na świecie. Udział w konkursie był następstwem eliminacji, które odbyły się w styczniu we francuskim mieście Clermont - Ferrand. Finał odbył się 23 maja i licząca 15 osób Koszalińska Orkiestra Akordeonowa zajęła w tym konkursie 1. miejsce. Sukces ten jest tym większy, że od kilku lat nie udało się zwyciężyć żadnemu zespołowi spoza Francji.

Zmiany w teatrze

Prezydent **Mirosław Mikietyński** dokonał wyboru dyrektora Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Został nim pełniący do tej pory te obowiązki **Roman Radziwonowicz**.

R. Radziwonowicz urodził się w 1959 r. i jest absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze (absolutorium w 1983 r.) oraz Akademii Muzycznej w Poznaniu (mgr sztuki w 1988 r.). Był nauczycielem muzyki, dyrektorem artystycznym oraz dyrygentem Chóru Męskiego "Zurawii" (reprezentacyjny zespół Związku Ukraińców w Polsce), a także prowadził działalność gospodarczą (Wydawnictwo "Rokart" - jego Autoatlas Polski zdobył w 1995 r. medal "Koszaliński Produkt Roku"). W latach 1993 - 2003 był w kierownictwie artystycznym Festiwalu Kultury Ukraińskiej w Polsce. W 1992 r. otrzymał ministerialną odznakę "Zasłużony Działacz Kultury", a w 1999 r. otrzymał stypendium twórcze Ministra Kultury i Sztuki. Jest przewodniczącym koszalińskiego Koła Miejskiego Związku Ukraińców w Polsce.

Strażnicy w natarciu

Podczas Sympozjum Szkoleniowego w Dębnie odbyły się wybory nowego Wiceprefekta Straży Miejskich i Gminnych woj. Zachodniopomorskiego. Został nim **Andrzej Krysiak**, komendant Straży Miejskiej w Koszalinie. A. Krysiak jest zatem drugą co do ważności osobą w "samorządowej policji" w województwie.



Polsko-niemiecka wymiana młodzieży

Dzięki środkom otrzymanym ze Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pomerania - Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, w dniach 25.05. - 27.05. br. doszła do skutku wymiana młodzieży z terenu gminy Manowo i partnerskiej gminy Ziethen. Ze strony polskiej w wymianie uczestniczyła młodzież z Gimnazjum w Manowie oraz dzieci ze szkół podstawowych w Rosnowie i Boninie. Stronę niemiecką reprezentowała młodzież z Realschule w Lassan.

Młodzież spędziła ze sobą trzy fantastyczne dni. Koledzy z Niemiec nocowali u polskich rodzin, dzięki czemu więź między uczestnikami zacieśniła się coraz bardziej.

Pierwszego dnia głównym założeniem organizatorów było zintegrowanie grupy poprzez wspólne zabawy (m.in. rozgrywki

w kręgle) i wymianę doświadczeń. Mieliliśmy m.in. szansę podyskutować na temat naszego członkostwa w UE. Młodzież niemiecka przedstawiła nam plusesy i minusy, jakie niesie za sobą przynależność do Unii.

Drugi dzień upłynął na zwiedzaniu obiektów Darłowa i wizycie w Aqua Parku, gdzie młodzież świetnie się bawiła.

Ostatni dzień przebiegał pod znakiem rywalizacji sportowej. Obie strony walczyły dzielnie i w zasadzie nie było zwycięzcy ani przegranego. Koledzy z Polski w dowód sympatii podarowali drużynie niemieckiej puchar (podobno pierwszy jaki szkoła niemiecka otrzymała) za postawę fair-play.

Wszystkim było smutno, kiedy nadszedł czas pożegnania. Pociuszające jest tylko to, że wkrótce, bo 21-24 czerwca 2004r. nasza młodzież odwiedzi swoich zachodnich kolegów. Wyjazd również dofinansowało Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Pomerania.

A to właśnie sprawiło nas w magiczny, teatralny nastrój....

Hmmm... 1 czerwca 2004r. bawiliśmy się wspaniale! W jednym dniu świętowaliśmy Międzynarodowy Dzień Dziecka i Dzień Teatru.

Już o godz. 8.30 rozpoczęła się krótka część artystyczna, w której wzięły udział: **Marlena Sztochel, Patrycja Rainko, Weronika Kidoń, Marta Wanga, Małgosia Przybysz**. O godz. 8.45 Król Maciuś I (**Przemysław Przybysz**) otrzymał od pani dyrektorki szkoły **Elżbiety Parchimowicz** klucze do szkoły i zasiadł na tronie. Uczniowie - ministrowie rozpoczęli swoje rządzą od wygłoszenia manifestów. Pojawiły się przeróżne żądania...np. coca cola dla p. Joli, lody dla wszystkich co dzień, baseny darmowe.... rozpoczęcie lekcji o 10.00 i kończenie o 10.30....

W szkole zagościły wielobarwne stroje (dzięki uprzejmości p. **Romana Radziwonowicza** - dyrektora Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie), dekoracje.... Poznaliśmy teatr "od podszewki".

Pan **Krzysztof Rotnicki** z Miejskiego Ośrodka Kultury w Koszalinie wprowadził nas w arkana teatru, uczył wcielania się w role, interpretowania tekstów i wystawiania ich na scenie. Wielu z nas odkrywało w sobie uśpione talenty!

Panie: **Julita Lachowska i Leonarda Górnica** przygotowały dla nas wystawę i oprowadzały po niej w nietypowy sposób. Bawiliśmy się w teatrzyk cieni, poznaliśmy zasadę ożywiania pacynki, kukiełek i marionetek. Każdy mógł przymierzyć wybraną maskę, a także dokonać samodzielnie charakterystyki (najwięcej czasu w tym właśnie kąciku spędzili uczniowie klas I i II).

Dzięki projekcji filmu pt. "**Kulisy teatru**" oraz pogadankę prowadzoną przez panią **Marię Mociun** utrwaliłiśmy słownictwo funkcjonujące w świecie sztuki.

Bez przyjaznych spojrzeń i dłoni niczego nie da się przygotować! Dziękuję: p. L. Górnica, p. M. Mociun, p. G. Szmarz, p. B. Perczyńskiej, p. K. Rotnickiemu, p. R. Radziwonowiczowi i przychylny dla nowych pomysłów p. E. Parchimowicz... a także uczniom występującym w części artystycznej!

Gratuluję zwycięstw małym aktorom, którzy wystąpili na deskach naszej ... sali gimnastycznej.

Julita Lachowska

Zawody strażackie w Klein Bünzow

W dniach 4 - 6 czerwca br. grupa zawodników z Ochotniczej Straży Pożarnej w Wyszewie uczestniczyła na zaproszenie strony niemieckiej w zawodach strażackich w niemieckim miasteczku Klein Bünzow. Po raz kolejny wsparcia finansowego udzieliło nam Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Pomerania. Stronę polską reprezentowała 19-osobowa drużyna.

4 czerwca Polacy zostali zapoznani z zasadami zawodów i uczestniczyli razem ze stroną niemiecką w treningu.

Następnego dnia odbyły się zawody, w których uczestniczyło 13 jednostek. Nasza męska drużyna zajęła 8 miejsce, natomiast drużyna kobieca 3 miejsce w ogólnej klasyfikacji. Po zakończeniu zawodów odbył się festyn i pokaz sprzętu jednostek OSP z Niemiec i Polski. A na koniec wspólna zabawa. W przyszłym roku będą z pewnością organizowane podobne spotkania, być może teraz u nas.

Gminny Festyn Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego

4 czerwca w Boninie odbył się Gminny Festyn Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, zorganizowany w ramach tygodnia bezpieczeństwa w Unii Europejskiej. Sponsorem imprezy był Zachodniopomorski Ośrodek Ruchu Drogowego i Rada Rodziców przy Szkole Podstawowej w Boninie.

Przybyli zaproszeni goście: Wójt Gminy Manowo - **Roman Kłosowski**, aspirant sztabowy **Jolanta Kabuła-Skulich**, policjanci z Wydziału Prewencji, uczniowie Szkoły Podstawowej w Rosnowie, Gimnazjum w Manowie oraz przedszkolaki z Bonina.

Główną atrakcją, był pokaz tresury psów policyjnych. Dzieci oglądały tresurę z wielkim zainteresowaniem. Policjanci zapoznali widzów z właściwym zachowaniem człowieka podczas ataku przez psa. Wybrane dzieci mogły pogłaskać psy i z bliska przyjrzeć się, jak wygląda rękaw używany do treningów.

Dzieci w czasie pokazu zachowywały się zgodnie z instrukcją policjanta prowadzącego. Festyn odbył się w miasteczku ruchu drogowego. Uczniowie poszczególnych szkół przygotowali okrzyki, zagrzewające do rywalizacji.

Pierwszą konkurencją był przejazd na czas po torze przeszkód w trzech kategoriach: klas młodszych, starszych oraz gimnazjum. Wszystkie klasy głośno dopingowały swoich zawodników. Każdy uczestnik otrzymał upominek w zależności od zajętego miejsca.

Po konkurencji sprawnościowej przenieśliśmy się na boisko szkolne, gdzie odbyły się konkursy plastyczne. Uczniowie klas I-III malowali znaki drogowe, natomiast uczniowie klas starszych mieli ułożyć hasło i namalować do niego plakat na szarym papierze. Ostatnią konkurencją był rowerowy wyścig na wesoło. Po każdej konkurencji dzieci otrzymywały nagrody. Każdy brał udział, choć w jednym konkursie.

Iwona Panfil

W Złotowie...

V Międzynarodowe Targi Agroturystyczne

Gminę Manowo w targach reprezentowali Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich z Kretomina oraz zespół „Zgoda”. Stoisko Gminy ozdobiły piękne serwety, jajka wielkanocne oraz różne ozdoby przygotowane przez Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich z Wyszeborza. Zespół „Zgoda”, po raz kolejny, zaprezentował się znakomicie. Mimo iż przez cały dzień padał deszcz, impreza była udana.

II Przegląd Folklorystyczny





Mielno w nowej szacie

W ubiegłym roku zaszły istotne dla wizerunku gminy zmiany w centrum Mielna. Deptak przy ul. Kościuszki - ulubione miejsce spacerowiczów w słoneczne popołudnia - zyskał nową nawierzchnię, a w miejscu dawnego obelisku wybudowano piękną fontannę z podświetleniem tryskającej wody. Wyremontowano także inne ulice w centrum stolicy gminy - 1 Maja, Nadbrzeżną, Kościuszki oraz część ulicy Chrobrego, ul. Wojska Polskiego i ul. Piastów. I wreszcie, po wieloletnich staraniach, także mieszkańcy ulicy Kościelnej będą mogli chodzić po równych, estetycznych, wykonanych z po-

bruku chodnikach. Tak więc i nasi goście przestaną zlorzeczyć na fatalny stan chodnika.

Wiele zmieniło się też w Sarbinowie - rozbudowano i zmodernizowano oczyszczalnię ścieków obsługującą nie tylko tę miejscowość ale także Chłopy i Gąski, wybudowano kanalizację sanitarną, położono nowe chodniki na znacznym odcinku głównej arterii komunikacyjnej.

To duży wysiłek inwestycyjny. Dobrze, że Radzie Gminy i Zarządowi wystarczyło determinacji, by tę długo oczekiwaną decyzję podjąć.

Bożena Jakimowicz

Prymusi 2004"

Martyna Kazubińska jest uczennicą Szkoły Podstawowej im. Leonida Teligi w Mielnie. Aktualnie uzyskała promocję do klasy szóstej ze średnią ocen 5,6 co uczyniło ją zdobywczynią statuetki **"PRYMUS 2004"** (na podstawie szkolnego regulaminu nagradzania uczniów) i Nagrody Wójta dla wyróżniających się w nauce uczniów.

Martyna to młoda osoba o rozległych zainteresowaniach, głównie humanistycznych. Interesuje się mitologią, ezoteryką, dużo czyta, gra na pianinie i dodatkowo uczy się języka angielskiego. W szkole zawsze wyróżniała się wśród uczniów, uczestniczyła w licznych konkursach wiedzy, często o zasięgu ogólnopolskim. Otrzymywała w nich nagrody i wyróżnienia. Największy Jej sukces w tej dziedzinie to I miejsce w województwie zachodniopomorskim i IV w kraju w **"OMNIBUSIE 2003"**. Nagrodą był wyjazd na obóz do Serpelic nad Bugiem. W tym roku Martyna powtórzyła swój sukces, ale tym razem w ogólnopolskim konkursie **"English Ace"** zajmując I miejsce w województwie zachodniopomorskim i 14 w kraju. Ma wielu przyjaciół, również w Szwecji i Niemczech. Ma już nieco sprecyzowane plany na przyszłość - będzie zgłębiać tajemnice grafiki komputerowej, a może studia teologiczne.

Życzymy Jej kolejnych sukcesów, a obecnie wspaniałego wakacyjnego wypoczynku i kolejnych wrażeń na obozie w Serpelicach.

Bożena Jakimowicz

"Wiosna Europejska"

W dniach 29 - 31 maja uczniowie Szkoły Podstawowej im. Leonida Teligi w Mielnie gościli uczniów z Jugendkunstschule "ATRIUM" z Berlina. Było to już drugie wspólne spotkanie - pierwsze odbyło się w Berlinie w 2003 roku. Uczniowie z obu szkół realizują program, który nazwali **"Przygody Misia Europejskiego"**. Tym razem goście z Niemiec poznawali historię, zabytki i walory turystyczne Mielna oraz Ziemi Koszalińskiej. Polscy uczniowie zaprezentowali gościom program w języku niemieckim bogato ilustrowany piosenką i rekwizytami, prezentujący wspomnianą tematykę. Wysłuchali także prezentacji gości nt. historii najnowszej ich pięknej stolicy. Potem było malowanie poznanych zabytków i charakterystycznych elementów regionów, nauka piosenek, a także gry i zabawy integracyjne na

plaży. Jeden dzień poświęcono na wycieczkę do Kołobrzegu. Najważniejszym jednak punktem programu był ostatni dzień pobytu, na który młodzież zaplanowała wspólne posadzenie drzewa - symbolu polsko-niemieckiej przyjaźni. Poprzedziło ją odbycie niezwykle ciekawej lekcji ekologii, na której uczniowie wspólnie zastanawiali się, jak swoimi działaniami i postawami mogą chronić środowisko, uczyli się też segregować śmieci.

Akcja sadzenia drzewa jest elementem Kampanii Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży z okazji przystąpienia Polski do UE przebiegającej pod hasłem **"Wiosna Europejska - Rośniemy razem"** i trwającej od 21 marca do 20 czerwca 2004 r. W ramach tej kampanii w wielu miejscach Polski i Niemiec spotykają się

młodzi ludzie wspólnie realizując ciekawe programy spotkań i akcje społeczne służące nawiązywaniu przyjaźni i szerzeniu szeroko pojętej integracji w UE. To zasadzone przed szkołą w Mielnie drzewo będzie przez kolejne lata towarzyszyło polsko-niemieckim spotkaniom. Zostało ono opatrzone tabliczką, na której widnieje napis w języku polskim i niemieckim następującej treści: **"Jestem drzewkiem zasadzonym przez młodych ludzi z Polski i Niemiec podczas Wiosny Europejskiej (21.03-20.06.2004 r.), by pokazać, jak owocuje współpraca ponad granicami. Życzcie mi dobrego urodzaju!"**

Pobyt niemieckiej młodzieży w Szkole Podstawowej w Mielnie oraz realizacja bogatego programu wizyty były dofinansowane przez Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu POMERANIA ze środków Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży.

Katarzyna Hinc
nauczycielka języka niemieckiego
Szkoła Podstawowa w Mielnie



Ośrodek dla niepełnosprawnych

W maju oficjalnie otwarto Środowiskowy Dom Samopomocy w Kragu. Mieści się on w dawnym budynku szkoły. Rozpoczął działalność pod koniec poprzedniego roku, mimo że jego urządzenie nie zostało zakończone. Bez ustanku upiększano wnętrza, ostatnio również otoczenie, co ułatwiło nadejście wiosny. Korzysta z niego 20 niepełnosprawnych mieszkańców gminy. Są dowożeni na pobyt w godzinach przedpołudniowych. Dom działa w strukturze Miejsko Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

- Nasi podopieczni, którzy korzystają z opieki domu, są jego współgospodarzami - mówi **Małgorzata Popowicz**, kierownik Miejsko Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. - Pracowali i będą nadal pracować przy jego urządzeniu, sprzątaniu posesji, sadzeniu kwiatów. I nadal to będą robić. Dzięki tym pracom czują się potrzebni, traktują tę placówkę jak swój własny dom, a może i lepiej. Gdy tu przyjeżdżają, są szczęśliwi, zadowoleni, żyją życiem tego domu. Jest im tu dobrze, gdyż spędzają mile chwile, zintegrowali się z placówką. Poczekałiśmy z jej oficjalnym otwarciem aż do wiosny, żeby nasi podopieczni wraz z zaproszonymi gośćmi mogli uczestniczyć w tej uroczystości. Impreza ta organizowana wewnątrz budynku nie byłaby tak przyjemna, jak na rozległym terenie przed budynkiem, nie byłoby grilla. Ponadto nie jest za nadto uroczysta, raczej swojska, przyjemna. Zorganizowaliśmy ją głównie z uwagi na naszych podopiecznych, żeby mieli kontakt z ludźmi, których na co dzień trudno im spotkać.

W uroczystości otwarcia oprócz przedstawicieli samorządu polanowskiego udział wzięli przedstawiciele Wydziału Polityki Społecznej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie na czele z jego dyrektorem, **Teresą Włochał**.

Odwiedziny byłych mieszkańców Polanowa

Z kilkudniową wizytą przebywali byli mieszkańcy Polanowa i ich potomkowie. Grupa składała się z 60 osób. Mieszkali w pensjonacie "Knieja", w hotelu "Podewils"; w Kragu oraz w gospodarstwach agroturystycznych. Zwiedzili okolice, spotykali się z mieszkańcami Polanowa i innych miejscowości. Wielu byłych i obecnych mieszkańców Polanowa zaprzyjaźniło się, więc się chętnie spotykają.

Spotkanie z samorządem Polanowa byłych mieszkańców nastąpiło w Polanowskim Ośrodku Kultury i Sportu. Wystąpił zespół wokalny "Wrzosa", który na tę okazję przygotował kilka popularnych piosenek niemieckich. Śpiewano też polskie piosenki ludowe.

Najważniejszym punktem spotkania w domu kultury było wręczenie tytułu Honorowego Obywatela Polanowa, który został nadany byłemu mieszkańcowi Polanowa, Guenterowi Oswaldowi.

Jako młody chłopiec pomagał pracującym w Polanowie w czasie wojny robotnikom polskim. W latach dziewięćdziesiątych organizował pomoc dla polanowskich dzieci i sportowców. Na spotkaniu działalność

Guentera Oswalda omówił Juergen Lux, organizator grupy byłych mieszkańców Polanowa. Rada Miejska tytuł Honorowego Obywatela Polanowa przyznała na wniosek organizacji społecznych.

Niestety pan Oswald nie mógł przyjechać po odbiór tytułu, gdyż od pewnego czasu jest chory. W jego imieniu plaketkę odebrał Kurt Glienke, przyjaciel pana Oswalda. Odczytał też list, który pan Oswald skierował do Rady Miejskiej w podziękowanie za tytuł Honorowego Obywatela Polanowa. Do listu załączył kopertę z datkiem pieniężnym na rzecz polanowskiego Caritas oraz dla polanowskiego Gimnazjum. Pieniądze przekazane dla Caritas mają posłużyć do przygotowania imprezy z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Na dawnym niemieckim cmentarzu nastąpiło poświęcenie lapidarium utworzonego wysiłkiem mieszkańców Polanowa. Zebrano w jednym miejscu wszystko to, co pozostało z dawnego niemieckiego cmentarza. Lapidarium zostało utworzone wokół już wcześniej postawionego obelisku. Ma ono zaświadczać, że niegdyś mieszkali tu Niemcy i ziemia ta przechowuje szczątki ich zmarłych.



Przed lapidarium od lewej: pastor Meinhof, Juergen Lux, ksiądz Roman Śledź, brat szkolny z Przytocka

Rowerzyści z Gedern

Do Polanowa przyjechało kilku rowerzystów z niemieckiego miasta partnerskiego Gedern. Drogę powrotną (880 km) postanowili przebyć na rowerach, by w ten sposób uczcić wstąpienie Polski do Unii Europejskiej.

Pożegnanie i start rowerzystów odbył się przed budynkiem Urzędu Miejskiego w Polanowie. Burmistrz **Grzegorz Lipski** wręczył **Kurtowi Heusohnowi**, przewodniczącemu Rady Miasta Gedern, kierującemu grupą rowerzystów, tekst porozumienia między miastami Polanów i Gedern, które zostanie podpisane podczas pobytu delegacji naszego miasta w Gedern.

Uczestnicy rajdu przebywali w Polanowie kilka dni, zwiedzili gminę i miejscowości okoliczne, między innymi Darłowo. Byli gośćmi polanowskich samorządowców. Do granicy polsko-niemieckiej rowerzystom niemieckim towarzyszyły dziewczęta z polanowskiego Klubu Kolarskiego "Spółdzielca".



Festyn na cześć UE

"Polanów w Unii Europejskiej" - to cykl imprez zorganizowany w tak zwany długi ostatni weekend. Przemarsz dzieci i młodzieży z boiska szkolnego polanowskiej podstawówki na stadion miejski rozpoczął dzień szkolny cyklu imprez zatytułowany "Polanów w Europie". W barwnym korowodzie młodzież maszerowała od najmłodszych - dzieci z polanowskiego przedszkola, następnie szły dzieci ze szkół podstawowych: szkoły w Naclawiu, w Bukowie, szkoły społecznej w Garbnie, szkoły w Żydowie i najlicniejsza grupa polanowskiej podstawówki. Następnie maszerowała młodzież Gimnazjum, pochodząca zamykała młodzież Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych.

Pochód był barwny, radosny - dzieci i młodzież przystroilią się na kolorowo, niesiono unijne chorągiewki, kwiaty i inne elementy dekoracyjne - słowem było barwnie, wesolo i głośno, gdyż dzieciaki przekrzykiwały się wznosząc hasła głównie na cześć wspólnoty narodów europejskich.

Na stadionie dzieci przedstawiły swój dorobek artystyczny, bawiły się doskonale. W piątek wieczorem zorganizowano imprezę dla starszych. Najpierw popisywały się dzieci należące do zespołów tańca towarzyskiego oraz zespół polanowskiej podstawówki, który przygotował widowisko wokalne i taneczne. Mieszkańcy Polanowa nagradzali częstymi brawami występy zespołów. Potem występowały zespoły zawodowe, a następnie odbyła się zabawa taneczna.

W niedzielę odbyły się zawody wędkarskie oraz zawody szachowe.



Mercedes dla niepełnosprawnych

Sianów dzięki staraniom swoim i Starostwa Powiatowego w Koszalinie stał się szczęśliwym posiadaczem nowego Mercedesa Vito do przewozu osób niepełnosprawnych. Samochód jest darowizną od PFRON-u w Szczecinie i mamy nadzieję, że będzie dobrze służył naszym mieszkańcom, którzy najbardziej go potrzebują. Mercedes Vito będzie wykorzystywany także przez podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Sianowie. **A.K.**



Łóżka dla chorych

Od 17 czerwca 2004 roku Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sianowie dysponuje łóżkami dla osób chorych, wymagających stałej opieki i ze względu na stan zdrowia skazanych na całonocny pobyt w łóżku. 25 łóżek jest na stanie MGOPS w Sianowie, gdzie należy się zgłaszać w sprawie otrzymania takiego łóżka. Darowiznę przekazała partnerska Gmina Wöhrden, której na łamach Gazety Ziemskiej serdecznie dziękujemy. **A.K.**

Jurorzy podziwiali Wioskę Hobbitów

Jako jedyna miejscowość w Województwie Zachodniopomorskim Sierakowo Sławieńskie zostało zgłoszone do Międzynarodowego Konkursu - Europejska Nagroda Odnowy Wsi. Po zakończonym pierwszym etapie komisja objeżdża wszystkie zakwalifikowane do konkursu miejscowości, aby zweryfikować dane wysłane we wniosku w styczniu br.

17 czerwca 2004 roku w Sierakowie Sławieńskim gościliśmy Jury z Europejskiego Stowarzyszenia Rozwoju i Odnowy Wsi. W skład jury wchodził: **Heike Ross, Peter Schawerda oraz Josef Attenberger**. Komisja była pod wrażeniem osiągnięć mieszkańców z Sierakowa Sławieńskiego. Jurorzy nie kryli podziwu, że tak wiele zrobiono za tak niewielkie pieniądze. Dotychczasowe doświadczenia komisji opierały się przede wszystkim na ocenie rozwoju poszczególnych miejscowości pod względem infrastruktury, kanalizacji, odnowy budynków. Tutaj wizytujący zeknęli się z bardzo przyjemnym nowym doświadczeniem - z odnową wsi, ale od strony "duchowej". - *Bardzo nam się spodobała inicjatywa mieszkańców, trudno jest coś osiągnąć w pojedynkę, a Państwo tu działają w grupie, szukają drogi wyjścia* - mówi **Peter Schawerda** - przykładem jest chociażby ta karczma, obserwatorium astronomiczne z kamieni. Komisja w trakcie pobytu obejrzała przedstawienie młodych aktorów ze Szkoły Podstawowej w Sierakowie oraz uczestniczyła w grze terenowej **"Tam i z powrotem"**. Jurorzy zwiedzili całą wieś objeżdżając ją wozem zaprzęgowym. Odwiedzili m.in. kuźnię u Pana Kłosa, stawy, obserwatorium astronomiczne, a także kosztowali posilków u hobbitów.

Decyzja o tym, kto wygra w konkursie, zapadnie ostatecznie już pod koniec września, kiedy jury objeździe 32 miejscowości w całej Europie. 7-8 października zostaną rozdane nagrody. Mamy cichą nadzieję, że Sierakowo znajdzie się wśród laureatów.

Sianów się bawił

XVII Dni Ziemi Sianowskiej już są za nami. Było wesoło, kolorowo w całej gminie. Obchody rozpoczęły się barwną paradą, która ruszyła spod urzędu na stadion miejski w Sianowie. Z zainteresowaniem spotkały się zawody hippiczne, pokaz grupy antyterrorystycznej z Koszalina oraz występ Orkiestry Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku. Jak co roku odbył się konkurs Małej Miss Sianowa. Ponadto stałymi elementami obchodów gminnego święta były: bieg uliczny o puchar burmistrza, mecz urzędnicy- rzemieślnicy, który zakończył się wynikiem 5:4. Z całą pewnością atrakcją

wieczoru był występ zespołu cygańskiego TERNE ROMA. Sobotni dzień zakończył się zabawą na stadionie do białego rana.

Tegoroczne obchody Dni Ziemi Sianowskiej były szczególne, bo towarzyszyły im dwie inne uroczystości: **85 - lecie Lasów Państwowych oraz 115-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Sianowie**. Z tej okazji Nadleśnictwo Karnieszewice zorganizowało stoiska, na których prezentowało swój bogaty dorobek. Cieszył się on ogromnym zainteresowaniem zarówno dzieci jak i dorosłych. Bogatą oprawę miały również w tym roku obchody Powiatowego Święta Ochotniczej Straży Pożarnej, które po raz pierwszy wyszły poza powiat i odbyły właśnie w naszej gminie.



Z prac Rady Gminy

XXI sesja Rady Gminy w Świeszynie odbyła się 27.05.2004r, jej głównymi tematami były:

- 1/ Program współpracy gminy Świeszyno z organizacjami pozarządowymi, jednostkami Kościołów i związków wyznaniowych oraz ZGPS w 2004 r.
- 2/ Organizacje pozarządowe na terenie gminy i ich działania na rzecz społeczności gminnej.
- 3/ Członkostwo w Unii Europejskiej a zadania samorządów lokalnych.

- Podjęto następujące uchwały:
- 1/ W sprawie zatwierdzenia Statutu GOPS
 - 2/ W sprawie odwołania ławnika
 - 3/ W sprawie udzielenia upoważnienia Kierownikowi GOPSU- do wydawania decyzji administracyjnych przyznawania i wypłacania pomocy pieniężnej z Państwowego Funduszu Kombatantów na podstawie rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej.
 - 4/ W sprawie udzielenia dotacji dla organizacji porządkowych
 - 5/ W sprawie ustalenia stawki dotacji dla zakładu budżetowego w 2004r.

Niespodziewane cieszy najbardziej

Drużyna **Burzy Niekłonicze** po kilkuletniej przerwie jesienią 2001 roku wznowiła rozgrywki w klasie B. Założyciel zespołu wielki entuzjasta piłki, grający trener **Zbigniew Sobczyk** tak zmotywował zawodników, że po trzech latach uzyskali awans do klasy A.

Sam o tym fakcie mówi :-*"Nieśmiało marzyliśmy o awansie, jednak sam fakt nas troszkę zaskoczył. Mieliśmy obawy czy w wypadku awansu poradzimy sobie finansowo i organizacyjnie. Brakuje nam również drużyny juniorów. Teraz gdy awans stał się faktem, liczę na chłopców z terenu gminy, aby zgłaszali się do nas i wyrażali chęć gry w naszym zespole, może uda się stworzyć drużynę juniorów. Również koszty udziału w rozrywkach klasy A się zwiększy (więcej meczów, dalsze*

dojazdy, opłata sędziów) i tu nieśmiało liczymy na Urząd Gminy, dzięki któremu mogliśmy brać udział w rozgrywkach. Za dotychczasową pomoc i współpracę w imieniu piłkarzy serdecznie dziękuję."

Gratulując jemu jak i całej drużynie życzymy wiele zdrowia i wytrwałości oraz dalszych sukcesów sportowych i osobistych. Dobrym duchem drużyny jest żona Zbyszka - **Iwona Sobczyk**. Trzyma dyscyplinę, prowadzi dokumentację, pierze stroje, dba o sprzęt a nieodłącznym atrybutem, który posiada, jest syrena strażacka dopingująca zawodników. Dzięki takim zawodnikom jak: **Paweł Ziatyk, Łukasz Kępiński oraz kapitan Andrzej Rybarczyk**, dalszy awans jak i dobra atmosfera w drużynie jest możliwa.



Informacja o przygotowaniu do sezonu letniego 2004r.

Na terenie gminy Świeszyno znajdują się trzy miejsca aktywnego wypoczynku nad wodą: J. Czarne oraz Hajka z obu stron. Tere-

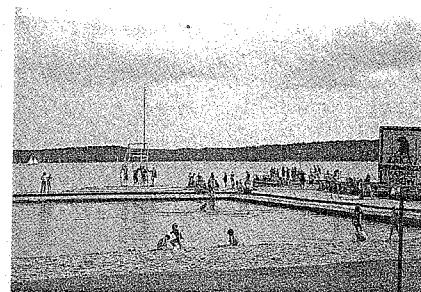
ny te należą do Lasów Państwowych, które wydzierzawiają je osobom fizycznym. Miejsca te są oznakowane jak również wydzielone parkingi i pola biwakowe. Dzierżawcy zostali pouczeni, że w myśl ustawy o kulturze fizycznej (Dz.U.Nr25 poz. 113 z poz.zm.) obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa osób kąpiących oraz uprawiających sporty wodne należy do osób prowadzących działalność nad wodą.

Razem ponad pół wieku

W domu Państwa **Soni i Olgierda Piernik** 28 maja odbyła się miła uroczystość. **Kierownik USC Pani Weronika Królik i Sekretarz Urzędu Gminy Walerian Cylik wręczyli szczęśliwym małżonkom medale za długoletnie życie (53 lata).**

Życzymy długoletnim małżonkom dużo zdrowia, zadowolenia ze wspólnie spędzonych dni i doczekania razem 100 lat.

Organizacja wypoczynku dla młodzieży



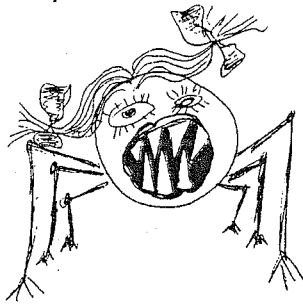
Urząd Gminy w Świeszynie organizuje w dniach 23.07-5.08.2004 obóz stacjonarny w miejscowości Przelazy woj. lubuskie nad jeziorem Niesłysz, w ośrodku Centrum Promocji i Szkolenia Województwa Lubuskiego. Całkowity koszt obozu 661 zł od osoby, natomiast odpłatność uczestników 285 zł brutto. Urząd Gminy do każdego uczestnika dopłaca 200 zł, pozostałą różnicę w cenie tj. 176 zł pokrywa organizator. Pierwszeństwo udziału w obozie mają dzieci, które jeszcze nie korzystały z tej formy wypoczynku organizowanego przez Urząd Gminy w Świeszynie.

Harcerski Klub Turystyki Pieszej organizuje w dniach 15-27.07 obóz wędrowny szlakiem zamków krzyżackich **"Sztumskie pola 2004"**. Odpłatności 600 zł od uczestnika. Na tę formę wypoczynku Rada Gminy przeznaczyła jako dopłatę dla uczestników 2000 zł. Dla dzieci, które z różnych przyczyn nie będą korzystały z wyjazdowej formy wypoczynku, organizowane będą zajęcia stacjonarne.

Gminna Biblioteka w Świeszynie organizuje od 2.07-17.08.04 we wtorki i czwartki od 16-20 turnieje gier komputerowych, natomiast w środy i piątki od 11-15 zajęcia pn. **"Baw się z nami punktami"**. Można będzie również korzystać z zajęć w Harcówce od 28.06-25.08.04 od godziny 9-15, które prowadzić będą harcerze. Ponadto w czasie wakacji w sołectwach organizowane będą 2-tygodniowe półkolonie finansowane z funduszy "kapslowych" które prowadzić będą nauczyciele naszych szkół.

*Tekst i zdjęcia
Grażyna Kudlik*

Łapanie pcheł



Nadchodzi czas ucieczki

Wahadło sympatii politycznych odchyła się na prawo. Upłynie sporo czasu, zanim powróci w położenie po lewej. I pewnie nastąpi ucieczka wielu członków z partii lewicowych. Zwłaszcza z SLD. To nieuchronne - silna partia przyciąga, słabnąca sprawia, że ludzie się od niej odsuwają. Wielu tak zwanych działaczy skryje się, usunie z widoku publicznego i będzie oczekiwać na stosowną chwilę, żeby znowu wyskoczyć, zagarnąć, co się da.

Tak było na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy tworzyła się nowa lewica. Opornie budowana, bo wielu się bało - bezpieczniejszym było nie wychylać się, siedzieć cicho. Kojarzono, że nowa lewica, zwłaszcza Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP) to kontynuacja nieboszczki partii, której sztandar właśnie wyprowadzo-

no uroczycie. To się świetnie udało wmówić społeczeństwu, nawet samym lewicowcom, przez propagandystów partii prawicowych. I tych powstałych z rozpadu "Solidarności". Kariera epitetu o postkomunistach była tego dowodem. I co by nie powiedzieć - świetnym chwytym socjotechniki.

Oczywiście SdRP do pewnego stopnia była kontynuacją PZPR: tego nurtu w tonie tej partii, której członkowie reprezentowali ideały socjaldemokratyczne i uznawali konieczność istnienia partii socjaldemokratycznej. Dla wielu to była ciężka próba.

Należałem do tych, którzy podjęli się budowy nowej lewicy. Trudne w owym czasie. Pewnie zbyt wiele dla budowy nowej partii nie zrobiłem, ale byłem jednym z pierwszych w dawnym województwie koszalińskim, którzy podjęli to wyzwanie. W tamtym czasie to był przejaw odwagi. I za to dostało mi się po grzbiecie w sposób dość przykry. Wielu odsunęło się, skryło się w zakamarkach. Nie na zawsze - okazało się wkrótce, by przetrwać.

Wygrane przez lewicę wybory w 1993 roku tym, co się kryli w różnych zakamarkach życia społecznego, otworzyły się oczy, że to schowanie się nie popłaca. Zaczęli kombinować, jak tu wychynąć na powierzchnię. Wyszli gremialnie, gdy SdRP przekształcała się w SLD. Przyłączyli się, bo przekształcenie się partii dało im okazję powiedzenia, że teraz jest lepiej. Przyszli do SLD trochę w opozycji do wcześniejszej SdRP. Głównie jednak dla kariery. Powstanie powiatów stwarzało nowe stanowiska w administracji samorządowej. W wyborach samorządowych 1998 roku skok na władzę samorządową dla nowych ludzi w lewicy był

udany. Przynajmniej w naszej okolicy. Pochodzili z ukrycia, z hibernacji ci, co wcześniej już się trochę otrzaskali w pełnieniu różnych funkcji kierowniczych, ruszyli do natarcia odważnie, polotem. I to skutecznie. Objęli wiele funkcji w samorządach, w jednostkach samorządowych. Niestety, nie dla wszystkich wystarczyło miejsca, wielu poczuło się niedowartościowanych.

Wkrótce zaczęły się tarcia wewnątrzpartyjne, w samorządach. Odłączenie się pewnej grupy od SLD w organizacji koszalińskiej było znacznym jej osłabieniem, znakiem erozji tej partii, frustracji niektórych członków. To miało duży wpływ na niezbyt ciekawy wynik następnych wyborów samorządowych - podziały lewicy w Koszalinie dały fory ugrupowaniom prawicowym.

Przypuszczam, że wkrótce nadejdzie czas ucieczek bardziej gremialnych z lewicy. Czas wycofywania się, używając terminologii wojskowej, na z góry upatrzone pozycje. Kłopoty z rządem Millera te ucieczki wzmogły. Pierwsi uciekinierzy, to tak zwane "borówki". Kto będzie następny, nietrudno przewidzieć.

Podział to niedobra rzecz - osłabia, marginalizuje. Do tej pory siła lewicy brała się z trzymania się razem. Dalsze podziały, odwracanie się od struktur politycznych, nie przyniesie nic dobrego. Na pewno powiększy klęskę.

Uciekinierzy powrócą, gdy wahadło społecznych sympatii przechyli się znowu w stronę lewicy? Może już na powrót nie będą mieli odwagi?

Jerzy Żelazny

Co czytają dzieci?

Tylko jedną książkę w miesiącu wypożycza przeciętny bardzo młody czytelnik (w wieku do 15 lat) w powiecie koszalińskim. Wskazują na to ubiegłoroczne dane Koszalińskiej Biblioteki Publicznej. Wśród książek, wypożyczanych przez uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, są zarówno lektury szkolne, jak i książki czytane przez dzieci i młodzież z własnego wyboru.

Do wszystkich filii KMP było w ubiegłym roku zapisanych 5 167 osób w wieku do lat 15. Przeciętny czytelnik z tej grupy wiekowej wypożycza 12 książek rocznie spośród ok. 58 tysięcy woluminów dziecięcej literatury, będących obecnie w zbiorach Koszalińskiej Biblioteki Publicznej i wszystkich jej filii. To niewiele. Dlatego biblioteki w różnych formach popularyzują literaturę, najszerzej adresując tę popularyzację do dzieci i młodzieży.

W ciągu roku w powiecie koszalińskim odbywa się ponad tysiąc imprez.

Są to m.in. spotkania z pisarzami, konkursy, zajęcia plastyczne i głośne czytanie książek. Na zamówienie szkół biblioteki przeprowadzają rocznie ok. 130 tzw. lekcji bibliotecznych. Po szkole, w godzinach popołudniowych dzieci i młodzież mogą korzystać ze stałych zajęć w rodzaju kółek plastycznych albo teatrzyków. Natomiast podczas ferii, z okazji Międzynarodowego Dnia Książki dla Dzieci, Światowego Dnia Książki, tzw. akcji "Lato", a także organizowanego od kilkunastu lat w końcu maja Święta Czytelnika Dziecięcego, biblioteka organizuje swym najmłodszym czytelnikom całodzienne cykle imprez. Dzięki współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Pedagogów i Animatorów Zabawy "Klanza", filie biblioteki wykorzystują w pracy z młodzieżą nowe formy i metody - głównie tzw. aktywizujące. Od kilku lat prowadzą, oprócz szkoleń dla bibliotekarzy, także warsztaty z zakresu biblioterapii.

W grupie czytelników najmłodszych niezmiennym zainteresowaniem cieszą się disneyowskie wydania starych baśni, klasyka dziecięca (czyli wiersze Jana Brzechwy i Juliana Tuwima, a także "Kubuś Puchatek" Alana Alexandra Milne'a i baśnie Christiana Andersena), a także wszelkie jakości, o ile są ładnie

wydane, bogato ilustrowane i... niezbyt grube - jak np. cykl o Misiu Remisiu czy książeczki Wiesław Drabika. Uczniowie starszych klas podstawówki preferują cykle o francuskim Mikołajku oraz hiszpańskim Mateuszką, książki o Koszmarnym Karolku F. Simon, oraz oczywiście wszystkie 5 (z 7 przetłumaczonej na polski) tomów Joanne Rowling o przygodach Harry'ego Pottera.

- Dzieci i młodzież w każdym wieku bardzo chętnie czytają horrory i thrillery, a także literaturę obyczajową - mówi dyrektor KBP Andrzej Ziemiński. - Bardzo popularna jest np. "Replika" M. Kaye oraz wszystkie części "Pamiętnika Księżniczki" M. Cabot. W kręgu zainteresowań młodzieży znajduje się wciąż literatura, traktująca o problemach narkomanii, np. "Pamiętnik narkomanki" Barbary Drosiek czy "My, dzieci z dworca ZOO" F. Christiane. Do pozycji, najczęściej w ub. roku wypożyczanych przez nastolatki, należały "Szalone życie Rudolfa" M. Fabickiej, książki S. Townseda o Adrianie Mole'u, "Artemis Fowl" E. Colfera, "Koralina" N. Gainmana, "Ała Makota" M. Budzyńskiej. Niezmiennie dużą popularnością cieszą się pozycje autorstwa M. Musierowicz i K. Petka. (mig)

RAPORT O ROLNICTWIE (1)

Przedstawiamy pierwszą część raportu o koszalińskim rolnictwie. Jego temat i zakres narzuciła najważniejsza obecnie dla rolników sprawa płatności bezpośrednich, związana bezpośrednio z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Pokazujemy jednocześnie stan naszego rolnictwa, jaki wyłania się z informacji statystycznych.

Koszalińskie rolnictwo w liczbach

Mało prawdziwych rolników

Rolnicy powiatu koszalińskiego (8 gmin i miasto Koszalin) gospodarują na powierzchni 79 047 ha użytków rolnych, z tego 59 966 ha stanowią grunty orne, 18 614 - użytki zielone.

W prywatnej własności jest 5 640 gospodarstw; średnia wielkość gospodarstwa (wliczając dzierżawy Skarbu Państwa) wynosi 14,02 ha, rolnicy zużywają na 1 ha 80 kg nawozów.

Rolników, dla których praca w gospodarstwie stanowi główne źródło utrzymania, jest znacznie mniej niż sugeruje podana wyżej liczba właścicieli gospodarstw. Wynika to ze struktury obszarowej gospodarstw.

Powierzchnia gospodarstw	Liczba gospodarstw	%
1-2 ha	1806	32,02
2-3 ha	783	13,93
3-5 ha	634	11,24
5-7 ha	390	6,91
7-10 ha	612	10,85
10-15 ha	568	10,07
15-20 ha	334	5,92
20-30 ha	236	4,18
30-50 ha	156	2,77
50-100 ha	68	1,17

Jak wynika z tego zestawienia, gospodarstw o powierzchni do 3 ha jest aż 2 589 (45,95 proc.), na pewno zdecydowana większość z nich nie pełni funkcji rolniczych.

Gospodarstw o obszarze od 3 do 7 ha jest 1 024 (18,15 proc.) - większość to pewnością gospodarstwa rodzinne. Jednak gospodarstwo tej wielkości nie jest w stanie podjąć produkcji towarowej przeznaczonej na rynek (o ile nie specjalizuje się w uprawie, np. truskawki), są to gospodarstwa określane mianem socjalnych - ich produkcja jest przeznaczona wyłącznie na potrzeby rodziny, w żaden sposób nie może być podstawą jej utrzymania.

Rolnictwo w koszalińskich gminach

Najwięcej użytków rolnych znajduje się na terenie gminy Bobolice - 15 401 ha, najmniej w gminie Mieleno - 2 031 ha, co ciekawe Mieleno jest nawet z gminą Koszalin, gdzie jest ich 2 133 ha. Sporo użytków rolnych mają też gminy Polanów - 14 760 ha i Będzino - 14 266 ha., mniej

Okazuje się więc, że 3 613 gospodarstw w powiecie (64,1 proc.) nie ma żadnego istotnego znaczenia rolniczego.

Progiem w wielkości gospodarstwa, od którego działalność rolnicza może stać się przedsięwzięciem ekonomicznym jest obszar od 7 ha. Ale nie wszystkie gospodarstwa w tej grupie są w równej sytuacji. Posiadanie ziemi w granicach od 7 do 15 ha nie gwarantuje osiągnięcia opłacalności - w tej sytuacji znajduje się aż 1 180 gospodarstw (20,92 proc.), trudno też mówić o ich szansach na rozwój i osiągnięcie standardów unijnych w produkcji rolnej.

Gospodarstwa powyżej 15 ha mogą nastawić się wyłącznie na produkcję towarową, jako podstawę utrzymania rodziny wiejskiej. Ale biorąc pod uwagę nakłady inwestycyjne, jakie musi ponieść spora część tych gospodarstw na modernizację oraz unowocześnienie obiektów, sprzętu czy wprowadzenie do produkcji nowych technologii, jakiś ich procent nie sprosta temu wyzwaniu.

Z kolei według danych GUS po powszechnym spisie rolnym, liczba gospodarstw prowadzących działalność rolniczą wynosi 3 800.

Trudno dzisiaj powiedzieć, ile gospodarstwom z 2 027, liczących powyżej 7 ha (lub 3 800 wg GUS), uda się przekształcić w przedsiębiorstwa rolne, produkujące wysokiej jakości towary na rynek i dające właścicielom podstawowe źródło utrzymania. W koszalińskim rolnictwie będą zachodzić procesy wypadania z rolnictwa wielu gospodarstw, tej tendencji spadania ich liczby towarzyszyć będzie proces powiększania się obszaru tych, co się utrzymają. Sprzyjać temu zjawisku będą kolejne programy unijne dla polskiego rolnictwa, jak np. możliwość otrzymania rent strukturalnych przez starszych rolników, którzy przekazują ziemię następcom lub innym rolnikom. (pu)

jest w gminie Manowo - 4 331 ha i Świeszyno - 7 270 ha.

Najwięcej odłogowanych gruntów znajduje się w gminie Bobolice - 6 905 ha, Polanów - 1800 ha i Będzino - 1 200 ha; najmniej w gminie Biesiekierz - 105 ha, Mieleno - 205 ha i Świeszynie - 559 ha.

Sady najwięcej obszaru zajmują w gminie Będzino - 201 ha, Świeszynie - 93 ha i Biesiekierz - 62 ha, najmniej w gminach Mieleno - 7 ha, Polanów - 13 ha i Bobolice - 18 ha. (Dane za 2003 rok). (pu)

W czołówce

Koszalińscy rolnicy zdążyli

Do 17 czerwca 2004 roku do Biura Powiatu Koszalińskiego Zachodniopomorskiego Oddziału Regionalnego ARIMR z wnioskami o wpis do ewidencji producentów wystąpiło 2 955 rolników, a 2 532 złożyło wnioski o płatności bezpośrednie.

Biorąc pod uwagę, że w powiecie koszalińskim jest 5 640 gospodarstw, liczby te mogą wydawać się niskie. Jeśli jednak uwzględnimy sytuację, że tylko 2 027 ma obszar od 7 hektarów wzwyż, okazuje się, że wszyscy rolnicy prowadzący faktyczną i poważną działalność rolniczą złożyli wnioski o dopłaty bezpośrednie, a także, że znaleźli się również w tej grupie rolnicy mający niskotowarowe gospodarstwa.

Uwzględniając jednak dane GUS - 3800 gospodarstw prowadzących działalność rolniczą - nie wszyscy na dopłaty jeszcze się zdecydowali, ale jak wiadomo, okres składania wniosków przedłużono o 2 tygodnie i ci niezdecydowani mają jeszcze szansę wystąpić o dopłaty bezpośrednio.

Powiat koszaliński zajmuje najwyższą pozycję w województwie zachodniopomorskim (po powiecie pyrzyckim), jeśli chodzi o liczbę złożonych wniosków.

Do 15 czerwca 2 857 rolników otrzymało zaświadczenie o nadaniu numeru identyfikacyjnego gospodarstwa, a 2 359 z tej grupy złożyło wnioski o dopłaty bezpośrednio, czyli 82,6 proc. (pu)

Dane BP ARIMR w Koszalinie

Ile zwierząt

W 2003 r. koszalińscy rolnicy hodowali 11 889 sztuk bydła, w tym 5 907 krów, 46 607 sztuk trzody chlewnej, 618 owiec, 417 koni i 307 kóz.

W hodowli bydła przodują rolnicy gminy Będzino (3 442) i Biesiekierz (1 983), najmniej hodują go rolnicy gminy Mieleno (350). Potentatami w hodowli trzody chlewnej są gminy Bobolice (11 900) i Polanów (11 200), które zdecydowanie wyprzedzają następną - Będzino (9 240) i Świeszyno (7 263), najmniejsza hodowla jest w gminie Świeszyno (590 sztuk trzody chlewnej)

Najwięcej owiec doliczono się w gminach Bobolice (260) i Będzino (147), najmniej w gminie Mieleno (5).

Rolnicy gminy Bobolice utrzymują 80 koni, Świeszyno - 78, i Polanów - 68, w gminie Świeszyno - tylko 27.

Kozy to specjalność gminy Manowo - 147 sztuk, w gminie Świeszyno jest ich tylko 34, w innych między 5 a 25

Bydło hoduje się w 1096 gospodarstwach powiatu koszalińskiego, a od stycznia do 14 czerwca 2004 r. rolnicy zgłosili urodziny 1392 sztuk (w 390 gospodarstwach).

Dane w "Raporcie" na podstawie ODR i Biura Powiatowego ARIMR w Koszalinie (pu)

Wykształcenie rolników

W grupie właścicieli gospodarstw do 2 ha (1806) aż 187 posiada wykształcenie wyższe, 510 - średnie; 551 - zawodowe i tylko 558 - podstawowe. Sporo wykształconych osób jest właścicielami gospodarstw w grupie 2-3 ha, liczącej 783 przedstawicieli: z wyższym - 92, średnim - 192, zawodowym - 233 i z podstawowym tylko 266. Wyraźnie wskazuje to, że sporo tych posiadaczy nie zamieszkuje na stałe na wsi.

Jaskrawo kontrastuje z tymi danymi poziom wykształcenia właścicieli gospodarstw "pełnorolnych". Na 568 właścicieli gospodarstw o obszarze 10-15 ha tylko 14 posiadało wykształcenie wyższe i aż 201 podstawowe, z 334 właścicieli gospodarstw 15-20 ha - 12 ma wykształcenie wyższe i 108 - podstawowe, z 236 posiadaczy gospodarstw 20-30 ha - tylko 9 ma wykształcenie wyższe i 65 - podstawowe.

Charakterystyczne jednak, że od gospodarstw o powierzchni 15 ha grupą dominującą stają się rolnicy z wykształceniem zawodowym lub średnim, a od gospodarstw o powierzchni 30 ha rolnicy o wykształceniu średnim stają się już grupą zdecydowanie przeważającą (np. w grupie gospodarstw 50-100 ha tylko 2 osoby mają wykształcenie podstawowe, 23 - zawodowe, 30 - średnie i 13 wyższe), by w grupie posiadaczy wielkich gospodarstw (od 300 ha) przeważały osoby z wykształceniem wyższym (np. na 14 właścicieli 300-500 ha 11 ma wykształcenie wyższe).

Zakończono przygotowania do płatności bezpośrednich

W grudniu pierwsze wypłaty

Rolnicy otrzymają dopłaty bezpośrednio w systemie uproszczonym, który będzie funkcjonował przez trzy lata. W ich skład wchodzi jednolita płatność obszarowa (jej wysokość zależy od posiadanej przez rolnika powierzchni użytków rolnych) oraz płatność uzupełniająca, czyli dopłata do pewnych gatunków roślin. Rolnicy, których gospodarstwa znajdują się na obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania, dostaną dodatkową dopłatę.

W powiecie koszański do tych obszarów zaliczono grunty w gminie Manowo, Świeszyno, Polanów, Bobolice i Sianów, a w gminie Będzino jako obszar niekorzystny dla produkcji rolnej wyodrębniono obszar wokół Smolnego.

Restrukturyzacja polskiej wsi

Renty strukturalne

Po 1 sierpnia tego roku rolnicy, którzy ukończyli 55 rok życia i chcą zaprzestać działalności rolniczej mogą starać się o przyznanie renty strukturalnej. Małżeństwo rolników może otrzymać maksymalnie 2400 złotych brutto miesięcznie.

Polskie rolnictwo należy restrukturyzować, aby tego dokonać trzeba między innymi spowodować, żeby rolnicy w podeszłym wieku, prowadzący gospodarstwa niskotowarowe o małej żywotności ekonomicznej mogli oddać ziemię albo następcom, albo sprzedać lub wydzierżawić innym rolnikom i dalej żyć za pieniądze zapewniające godziwe życie. Dzięki temu w rolnictwie może nastąpić ewolucyjna zmiana w kierunku większych, wyspecjalizowanych gospodarstw.

Taką możliwość mają zapewnić rolnicy strukturalne. Uprawnieni do ich otrzymania mają być rolnicy spełniający kilka kryteriów: ukończyli 55. rok życia, prowadzili nieprzerwanie działalność rolniczą przez ostatnie 10 lat, przynajmniej przez 5 ostatnich lat byli ubezpieczeni w KRUS, przekazali gospodarstwo następcy lub sprzedali albo wydzierżawili innym rolnikom.

Jak informuje Andrzej Leśniewicz, kierownik Biura Powiatu Koszańskiego Za-

chodniopomorskiego Oddziału Regionalnego ARiMR., jeśli rolnik spełnia te podstawowe warunki (są jeszcze szczegółowe formalności) może zgłosić się do Biura Powiatu właściwego dla miejsca zamieszkania po wniosku. Załączyć do niego musi dokumenty poświadczające opłacanie podatku rolnego, składki na KRUS i inne. Po weryfikacji dokumentów kierownik Biura Powiatowego wyda decyzję o przyznaniu renty strukturalnej, która będzie wypłacana od następnego miesiąca po wydaniu decyzji.

A renta nie jest mała. - Najniższa stawka renty wynosi 210 procent najniższej obecnej renty, czyli jest to ponad 1260 złotych brutto. Ale jeśli na rentę przechodzą małżonkowie wspólnie, to dostaną 50 procent dodatku, czyli otrzymaliby około 1400 złotych [wszystkie kwoty podawane brutto - red.]. Ale to nie koniec, za przekazanie gospodarstwa powyżej 3 hektarów dolicza się kolejne 50 procent [najniższej stawki krajowej] i za każdy następny hektar powyżej tych trzech hektarów do renty dolicza się kolejne 3 procent, ale tylko do 20 hektarów - wylicza Andrzej Leśniewicz. Maksymalnie małżeństwo rolników może dostać 2400 złotych renty strukturalnej co miesiąc.

Stosowne rozporządzenie regulujące przyznawanie rent strukturalnych wchodzi w życie 1 sierpnia 2004 roku. Nie wiadomo, ilu rolników w powiecie koszańskim spełni kryteria umożliwiające starania o rentę strukturalną, szacuje się, że w skali kraju grupa ta liczy około 50 tysięcy osób. Ale ta liczba, wraz ze starzeniem się polskiej wsi będzie się zwiększać. Niestety z renty tej nie będą mogli skorzystać rolnicy, którzy już przeszli na wcześniejszą rentę.

Rozporządzenie Rady Ministrów o rentach strukturalnych znajduje się w Dzienniku Ustaw nr 114 z 30 kwietnia 2004 r., pozycja 1191.

Andrzej Leśniewicz z Biura Powiatowego ARiMR obliczył szacunkową kwotę dopłaty, jaką może otrzymać rolnik (nie jest to jednak podstawa do obliczeń w konkretnych przypadkach). Jednolita dopłata obszarowa wynosi w dużym przybliżeniu około 200 złotych za 1 hektar ziemi utrzymywanej w dobrej kulturze, płatność uzupełniająca może wynieść do około 300 zł za 1 hektar, rolnicy z obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania mogą liczyć jeszcze dodatkowo na 150 do 200 zł. Wynika z tego, że producent rolny może uzyskać maksymalnie do 700 zł płatności bezpośrednich na 1 hektar.

Przewidziane są również dopłaty do gospodarstw niskotowarowych (o niskiej żywotności ekonomicznej) w wysokości do 1250 euro na rok (będą wypłacane po uruchomieniu Sektorowego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich).

Tempo składania wniosków o płatności bezpośrednie przez rolników z powiatu koszańskiego było jak w całym kraju. - Od października ubiegłego roku do końca marca bieżącego zorganizowaliśmy niemal we wszystkich sołectwach szkolenia dotyczące wypełniania wniosków.

Początkowo przychodziło mało osób, z czasem rolników przybywało, nieraz na jednym spotkaniu bywało 60 i 100 zainteresowanych - mówi Andrzej Leśniewicz. Wnioski można było składać od 15 kwietnia i tego

dnia wpłynęły trzy. Szczyt przypadł w dniach 13-14 czerwca, 15 czerwca nastąpił spadek po komunikacie ministra rolnictwa, że okres przyjmowania wniosków przedłużono o dwa tygodnie. 13 czerwca w Biurze Powiatowym ARiMR przyjęto 200, a 14 czerwca 300 wniosków, po 15 czerwca dziennie przybywa ich kilkanaście.

Jak mówi Andrzej Leśniewicz, największą trudność związaną z wnioskami stanowi wielość działek rolnych na jednej działce ewidencyjnej, problemem staje się precyzyjne obmierzenie poszczególnych działek rolnych i obliczenie powierzchni upraw rozproszonych po różnych działkach (najprostszy do wypełnienia jest wniosek, jeśli na jednej działce ewidencyjnej rolnik uprawia jeden gatunek rośliny).

Sporo problemów nastrożają też nieuregulowane kwestie własności. Wypisy z ewidencji gruntów nie zawsze pokrywały się z danymi podawanymi przez rolników (co natychmiast wykrywa system ewidencji ARiMR).

Kierownik Biura Powiatowego uspokoja też, że mimo wcześniejszych obaw, Zintegrowany System Zarządzania i Kontroli (AICCS) działa już sprawnie. Jednym z jego elementów jest System Identyfikacji i Rejestracji Zwierząt, drugim duża baza danych, czyli System Identyfikacji i Ewidencji Działek (ważny przy płatnościach bezpośrednich). (pu)

W Muzeum, w "Dialogu", "Na piętrze"

Tryptyk koszaliński



1.

Ryszard Lech nie ma postury siłacza (obecna nazwa - strong man), ale w tym szczupłym ciele tkwi wielki i mocny duch artysty. Jest więc siłaczem sztuki (Strong Man of Art.). Ryszard Lech, nestor koszalińskich artystów plastyków, nie namalował "Panoramy Racławickiej" ani Panoramy bitwy pod Borodino", bo one już są - to po pierwsze, a po drugie dlatego, że Ryszard nie lubi zgiełku bitewnego i batalistyką jest Mu tak daleka jak Pluton Ziemi. Ryszard Lech lubi świat logiczny, sprawdzalny i czytelny, co znaczy, iż w jego przedstawianiu abstrahuje od abstrakcji. Jedynym formalnym ustępstwem jest siatka linii, spoza której wyraźnie widać kolorową architekturę. Obrazki Ryszarda Lecha, to po trzecie, są tak małe, że aż piękne.

To i mnóstwo innych zachwytów spotyka Ryszarda z okazji okrągłego jubileuszu artystycznej twórczości i służby, wyrażonego bogatą ekspozycją w koszalińskim Muzeum. Do litanii absolutnie szczerych dowodów uznania należy dodać i ten, że z pracowni artysty skradziono niegdyś około 100 prac! Są artyści, którym przez całe życie marzy się, żeby zginąć im choć jeden, a tu nic, wszystkie na miejscu. Anonimowy łupieżca Ryszarda winien być przykładnie ukarany, ale jednocześnie pochwalony za znajomość wartościowej sztuki. Jak żołnierz, który wybiega z koszar do apteki po lekarstwo dla kolegi: 5 dni urlopu przyznane przed frontem kompanii za uratowanie życia i pięć dni zomzu (zakazu opuszczania miejsca zakwaterowania) za samowolkę.

Na otwarcie wystawy przyszli przyjaciele i sympatycy w liczbie daleko przekraczającej liczbę lat życia Ryszarda, wyrażoną dwiema siódmkami. Jak łatwo się domyślić, jubilat został okwiecony, w odbiorze dowodów sprawnie wyręczony przez dyrektora Jerzego Kalickiego.

Chodząc od obrazka do obrazka niby to wiedząc co zobaczą, ale stanąłem zaskoczony satyrycznymi wizytówkami wielkich artystów, wśród których widniała dedykowana Władowi Hasiorowi, a przedstawiająca coś w rodzaju robota, skonstruowana, jak to u Hasiora, z artykułów codziennego i niecodziennego użytku. Że Ryszard jest znakomitym obserwatorem i syntezażem rzeczywistości - tom wiedział, ale że żartowniś - to nie bardzo. Zazwyczaj sprawa wrażenia przygnębiennego i cokolwiek marudzącego. Ktoś zachwycony i zadowolony artystą być nie może, bo prawdziwa sztuka rodzi się z rozterek i dramatów. Chyba, że tak naprawdę jest się życiowym, czego Ryszard - mimo starań - nie umie ukryć.

2.

I nadszedł czas jubileuszu. 45 lat zaliczył "Dialog". Z tego powodu zarządzono trzydniówkę, tyle że bezalkoholową, wyjąwszy wieczór trzeci, kiedy serwowano wino w ilościach nieprzyprawiających o zawrót głowy. Krąży wprawdzie pogłoski o kameralnym spotkaniu "dialogowców", trwającym do świtu - czyli w czerwcu niedługo - ale kronika zdarzeń niezwykłych nie potwierdza tej biesiady.

Ponad pocztunek ważniejsza była artystyczna lista dań, na której znalazła się na przykład "Kraksa" Friedricha Dürrenmatta, w reżyserii Tadeusza Mroczka i rapsodycznym wykonaniu Jerzego Bokieja, Wacława Dąbrowskiego, Jerzego Dominia i Jerzego Litwina. Spektakl pod wezwaniem trzech Jerzych uświadomił dorosłej publiczności, jak bardzo niebezpieczne są zabawy w sąd nad szukającym spokojnej nocy gościem. Z drugiej jednak strony udowodnienie winy komuś, kto robił karierę w glorii niewinności, zasługuje na tolerancję, chociaż nie na afirmację, jak to z innej okazji powiedział pewien polityk.

Danie kolejne, czyli "Ludowa zabawa" młodego Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, wyreżyserowana przez Marię Ulicką, z udziałem panów Jerzych i Wacława ozdobionych gościnnym występem Ewy Nawrockiej, też bardzo smakowała. Poezja lat trzydziestych ubiegłego stulecia nic a nic się nie starzeje. Błyszczą, wzrusza, bawi, mimo iż nie uczy i nie wychowuje jak filmy kraju zaprzyjaźnionego z nami też w ubiegłym stuleciu. Dodatkowym walorem są realia, czyli sceneria i obyczaje tamtego czasu, tak ładne że aż żal ich częściowego zapomnienia. A już finałowy werset "Koł by nawet wiersze pisał, gdyby dali mu sto złotych" jest perełką nanizaną na nić uciechy. Ale było też smutno, kiedy Jerzy Bokiej (ofiara sądu z poprzedniego wieczora) interpretował Inęę Bartsch. W tych chwilach było na widowni tak cicho, że słyhać byłoby lot muchy, gdyby się tu zabląkała. Muchy nie było i grał tylko Bokiej. Wieczór drugi potwierdził, że Gałczyński jest wiecznie żywy, a aktorzy wiecznie młodzi.

Przez "Monizę Clavier" Sławomira Mrożka w edycji Edwarda Żentary dotarliśmy do klasyki, jak to zazwyczaj z nią bywa, monumentalnej. Do "Obrony Sokratesa" mianowicie, którą wyreżyserowała świętej i dobrej pamięci Henryka Rodkiewicz, patronka "Dialogu" i wyreżyserowała tak dobrze, że Jerzy Domin i Wacław Dąbrowski niczego z tamtej lekcji nie uronili. Sokrates, jak wiadomo, został uznany w Atenach winnym siania wątpliwości, podważania już wtedy autorytetów, podburzania ludu do myślenia.

No, ale tak się złożyło, że o Sokratesie wiedzą wszyscy z wyjątkiem notorycznych nieuków, zaś nazwisk sędziów nie pamięta prawie nikt. Zwłaszcza że już mniej starożytni Grecy nie powołali instytutu pamięci narodowej.

No i po "Obronie" nastąpiła lawina piśmiennych i ustnych życzeń serdecznych, a wśród nich szczególnie ciepłe i ludzkie, bo od biskupa - seniora Ignacego Jeża. Biskup - senior, przecież dziewięćdziesięciolatek, wzbudził uznanie nie tylko normalną u Niego swadą, ale i pamięcią, ale i znajomością greki, której już nikt, nawet z okazji tegorocznej olimpiady, się nie uczy. Był też medal "Za zasługi dla Koszalina", który najpierw gdzieś się zapodział, a dopiero potem został wręczony Bogdanowi Gutkowskemu przez przewodniczącego Ryszarda Wiśniewskiego. Prezydenta reprezentowało dwóch jego zastępców, co nie tylko z matematycznego punktu widzenia, ale i z codziennej praktyki nie mijają się z prawdą.

A kiedy człowiek pomyśli, że ziarno "Dialogu" padło na żyzny grunt i obrodziło bogato, to lżej się robi na sercu, okładanym pięściami burzliwej, dokuczliwej, coraz mniej rozumiającej rzeczywistości, która nas oblega.

3.

A po trzecie to jest jeszcze w Koszalinie "Galeria na piętrze", świeżo wyremontowana i przemieniona, do której Wiśka Kabacińska znowu zaprasza na zdarzenia. Ostatnimi czasy prezentuje artystyczną młodzież sztuk plastycznych: Annę Pawłowską - Klimczak i Agnieszkę Rożnowską.

Pani Anna wystąpiła w performansie z cyklu "Maski", w trakcie którego przebiegała od jednego do drugiego szczytu stołu po to, żeby własną twarz natrzeć mąką i takową zwilżyć. Robiła to w tempie jednostajnie przyspieszonym jakby coraz bardziej złościąc się, że ten natąrczywie stosowany makijaż nie zmienia jej prawdziwego oblicza. Wreszcie, walnąwszy pustą już szklanką o podłogę, wybiegła pozostawiając publiczność wpatrzoną w ekran monitora, w który z drugiej strony, czyli od kamery, patrzyła artystka.

Pani Agnieszka zaś wygłosiła swoje credo, wcześniej wsparte erudycyjnym wywodem Wiśki, co było tylko komentarzem do zaścielającego całą podłogę dzieła. Na tym białym czymś znajdowały się sylwetki artystki w rozmaitych konfiguracjach, a tym co je łączyło, były rozpuszczone długie włosy. Wte i wewte przecinające czasoprzestrzeń.

Obydwa zdarzenia bacznie obserwowała studencka i uczniowska młodzież, inkrurowana przedstawicielami pokolenia średniego. A ono, jak powszechnie wiadomo, jest cokolwiek konserwatywne, o czym świadczyły półgębkiem zadawane pytania w rodzaju: hmm, czy to jest sztuka? Pewnie, że jest, Wiśka Kabacińska, byle czego nie toleruje.

Bez numeru

Przeczytali Państwo, za co dziękuję, krótką opowieść o tryptyku koszalińskim. Jeśli zdrowie i współplemieńcy pozwolą, to z czasem powstanie wieloksiąż, jak przez Sienkiewicza, pisany ku pokrzepieniu już wspomnianych serc.

Zbigniew Michta

Kreuje własny porcelanowy świat



Kiedy Beata Maria Orlikowska zaczyna mówić o porcelanie, brzmi to tak, jakby przedstawiała żywą, drogą sobie istotę. Kiedyś bardzo jej się spodobało, gdy jeden z kolegów - artystów ceramików określił porcelanę jako "arcyciekawe medium". Absolwenci Wydziału Ceramiki i Szkła wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych zgodnie twierdzą, że porcelana, jak chyba żadne inne tworzywo, stwarza ogromne możliwości twórcze. Pozwala na realizację płaskie i przestrzenne. O charakterze użytkowym albo czysto artystycznym.

Beata Orlikowska, z pochodzenia koszalińska, z wykształcenia absolwentka wrocławskiej ASP, gdzie studiowała m.in. w pracowniach ceramiki unikatowej i użytkowej, jest zdania, że tworzenie sztuki typowo użytkowej w niczym nie umniejsza rangi prawdziwego artysty. W dobie, gdy potencjalni odbiorcy są wprost zalani masową produkcją, chyba każdy z nich potrzebuje propozycji do wykreowania własnej, choćby najmniejszej, indywidualnej przestrzeni wokół siebie. A to nie jest przecież możliwe (lub przynajmniej jest to bardzo trudne), gdy ma się do dyspozycji wyłącznie produkty z tzw. szerokiej produkcji.

Tworząc, artystka nie myśli o konkretnych odbiorcach. Skupia się raczej na ich potrzebach. Zgaduje, co z radością powitałaby na sklepowych półkach lub w galerii. A ponieważ zgadywanie nie wystarcza, prowadzi dużo rozmów ze znajomymi, dobierając tych o najbardziej zróżnicowanych gustach. To, co powstaje w pracowni Beaty Orlikowskiej w wyniku tych właśnie rozmów, należy do jednej z dwóch zasadniczych stron jej twórczości, umownie określanych przez nią jako "Trochę więcej". Z tego nurtu wywodzi się też kolekcja prac, prezentowanych przez nią w Berlinie na przełomie tego i ubiegłego roku, a będących propozycją do kreowania przestrzeni "domowych". Zarówno pod względem kolorystycznym, jak i tematycznym.

Podobną przestrzeń (ale już nie sama) Beata Orlikowska chciałaby stworzyć na najbliższym plenerze, planowanym przez nią już w lipcu. Wraz z trzema, może czterema innymi plastykami zaprojektują artystyczną wizję stołu. Od samego mebla otoczonego krzesłami poprzez obrus aż do pełnej zastawy. Wszyscy odczuwają silny głód poszukiwań twórczych, a co za tym idzie, wzajemnie oddziałują na siebie, zarażając się pomysłami. Już dokonali podziału, kto czym się zajmie przy tworzeniu tego dzieła sztuki. Bowiem, że jak najbardziej będzie to dzieło sztuki, Beata Orlikowska nie ma wątpliwości. Praca w grupie sprzyja wzajemnej inspiracji, można też w niej do woli dyskutować o tym, co się robi... ale często praca twórcza pochłania grupę do tego stopnia, że wszyscy pracują w milczeniu. Jako ciekawe doświadczenie artystka wspomina też po latach pracę twórczą w duecie. Może dlatego, że dane jej było pracować z własnym profesorem, jeszcze we Wrocławiu?

A może po prostu ze względu na jej łagodną, subtelną, unikającą konfliktów naturę...?

Beata Orlikowska, odkąd pamięta, spontanicznie organizuje grupy twórcze i plenery. Na studiach była to grupa pod nazwą "Od dawna", która potem rokrocznie prezentowała swe prace w koszalińskiej galerii "Na piętrze". Teraz ci sami ludzie, po przerwie spowodowanej głównie zarabianiem pieniędzy i wychowywaniem dzieci, spotykają się jako grupa "Od nowa" i snują plany na rychłe spotkanie w Ogólnopolskim Centrum Rzeźby w Orońsku koło Radomia. Cenią to miejsce ze względu na dobrze wyposażone pracownie rzeźbiarskie z możliwością wypału na miejscu nawet bardzo dużych form ceramicznych.

Innym częstym miejscem spotkań tej grupy jest fabryka porcelany w Chodzieży. Właśnie w tym mieście, w maju tego roku, Beata Orlikowska otworzyła swą indywidualną wystawę, będącą w dużej mierze pokłosiem plenerów, na których "Od nowa" projektują naczynia z najszlachetniejszej ceramiki, produkowane później w tzw. krótkich seriach. I choć każdy członek grupy przyjeżdża na plener z teczką pełną gotowych projektów, w trakcie pracy w Chodzieży (i nie tylko) pojawiają się kolejne pomysły i w efekcie żaden z przywiezionych projektów nie zostaje "ruszony". Bo porcelana jest naprawdę szalenie inspirującym tworzywem...

Artystka zastrzega jednak, że zawsze starała się sprawiedliwie dzielić swój czas pomiędzy ceramikę i malarstwo sztalugowe. Nawet ostatnio zajęła się organizacją pleneru interdyscyplinarnego, na którym sama ma nadzieję solidnie sobie pomalować. Malarstwo typowo olejne jednak jej nie zadowala. Woli techniki mieszane, które w dużej mierze sama wymyśla. Z szacunkiem i dbałością o przyszłego odbiorcę - zależy jej na tym, by poznać on swoistą "kuchnię" obrazu. Pragnie pokazać, w jakich kierunkach prowadziła swe twórcze poszukiwania. Twórczość artystyczna jest tą formą wypowiedzi, która zdecydowanie najbardziej jej pasuje. Jest głęboko przekonana, że każdy artysta lubi mówić o swym zachwycie nad pięknem. Oczywiście, przede wszystkim pięknem naturalnym... Tyle, że jedni robią to głośno, a inni ciszej.

Chcąc utrzymać niezwykle aspekt porcelany, artystka nakłada kolory delikatnie,

jakby akwarelowo. Wówczas podkreślają one charakter tworzywa. Jednak ten rodzaj malarstwa wymaga używania nie farb, lecz tlenków, a te z kolei zakładają na malarza reżim kolorystyczny. Spośród tlenków, na których kupno może sobie pozwolić młody i nadzwyczaj płodny twórca ceramik, tylko tlenki żelaza, chromu i kobaltu wytrzymują tak wysoką (1400 stopni Celsjusza!) temperaturę wypału. Stąd też wynika gama barw, w jakich tworzy Beata Orlikowska. Są to głównie brązy, złocistości i szarości. Ale ponieważ pani Beata, jak chyba każdy artysta, nie oddziela swej twórczości od natury, w jakiej żyje, jej malarstwo na porcelanie silnie przynależy do poszczególnych pór roku. W "Zimie" Vivaldiego wyraźnie "słyszysz" jasną szarość, srebro i błękit (czasem z lekką domieszką zieleni), a w "Jesieni" natomiast ciepłe pomarańcze, żółcie, brązy, złocistości.

Pijemy kawę przy owalnym stole, nakrytym obrusem o intensywnie żółtej barwie. Kuchnia artystki pełna jest jej obrazów, gdzie szklane tafle współlistnieją ze starannie dobranymi ramami oraz, oczywiście, malowaną ceramiką. Porcelana wspaniale łączy się z innymi naturalnymi materiałami. Kawa ciemnieje w szarobłękitnych filiżankach, malowanych i wypalanych w pracowni Beaty Orlikowskiej. W podobnym stylu jest wizytówka na jej drzwiach i wiele innych, charakterystycznych drobiazgów domowego użytku. Ich właścicielka marzy o autorskiej galerii, gdzie oprócz obrazów nabywcy znajdą zestawy unikatowej sztuki użytkowej.

Dzisiejsze czasy nie należą do łatwych dla artystów, a już chyba szczególnie artystów plastyków. Ale czy kiedykolwiek żyli oni w naprawdę łatwych czasach? Artysta zawsze kiepsko się czuje, gdy wciąż brakuje mu pieniędzy. Dlatego bardzo się cieszy, gdy gonią go terminy, umowy. Gdy odbiorcy niecierpliwie czekają na zamówione dzieła sztuki. Każdy odbiorca to dla Beaty Orlikowskiej radość tworzenia dla konkretnej osoby czy grupy osób. Bez tej radości nie byłoby twórczego klimatu...

Pomimo biedy na lokalnym rynku, grono odbiorców oryginalnej sztuki użytkowej powiększa się. Szefowie wielu firm dbają o ich wizerunek, a to przejawia się m.in. w chęci posiadania czegoś specjalnego, najlepiej produkowanego w krótkich seriach. Beata Orlikowska jest otwarta na propozycje i sugestie rozmaitych souvenirów, rozmawia, sugeruje, doradza. W efekcie powstają wazy, filiżanki, lyżeczki, podstawki a nawet całe obrazy. Niezmiennie zachwyca Beatę Orlikowską harmonia, z jaką porcelana "gra" z drewnem, bursztynem, szkłem, czasami srebrem.

Spod jej ręką wyszła plastyczna forma "Koszalińskiego Denara", czyli gospodarczej nagrody roku, powstała z inspiracji średniowieczną sekretną pieczęcią Koszalina. Bardzo zależało jej na tym, by symbol nagrody dla najlepszych przedsiębiorców z regionu był mocno związany z symboliką Pomorza Środkowego. I to się w pełni udało.

Maja Ignasiak

Dzień Dziecka w słońcu i pod ciemnymi chmurami

Choć międzynarodowe święto wszystkich dzieci przypadło w tym roku, jak zwykle, 1 czerwca, znaczna część najmłodszych obywateli powiatu koszalińskiego świętowała już w ostatnich dniach maja.

Ponad pół tysiąca sześciolatków z 27 placówek (przedszkoli lub klas "0" szkół podstawowych) powiatu ziemskiego Koszalin bawiło się na łące i boisku Centrum Kształcenia Ustawicznego w Boninie podczas Pierwszego Powiatowego Dnia Dziecka. Imprezę osobiście otworzył Starosta Koszaliński **Ryszard Osioły** i Przewodniczący Rady Powiatu **Zdzisław Pawłowski**, a prowadził ją wesoły klaun z pomocnikiem (w tej roli aktorka BTD **Aleksandra Dziecielska** i jej uczennica z MDK), którzy zadbali o to, by każdy mały uczestnik imprezy wziął udział w jakimś konkursie i wygrał choćby skromną nagrodę. Ogromnym powodzeniem, choć jedynie wśród żeńskiej części uczestników, cieszył się konkurs wokalny. Maluchy czule tulili wygrane maskotki, breloczki, skarbonki, przybory szkolne itp. Dopisała wspaniała pogoda i... sponsorzy: były lizaki, prażona kukurydza, cukrowa wata, cukierki, ciastka, soki owocowe, a na zakończenie bułki z pieczonymi kielbaskami. Dla swych rówieśników wystąpiły w krótkim programie dzieci z najstarszej grupy przedszkola w Rosnowie, a potem przyjechali z Koszalina tylko parę lat starsi wykonawcy - zespół tańca towarzyskiego "Amigos" z Młodzieżowego Domu Kultury.

* * *

Dzień później podopieczni 60 świetlic środowiskowych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z terenu dawnego województwa koszalińskiego bawili się podczas zlotu ognisk TPD, który w tym roku przebiegał pod hasłem "**Piękna nasza Polska cała**". Tu również nie zabrakło dobrego poczęstunku od licznych sponsorów, były także pokazy ratownictwa i liczne konkursy - m.in. krajoznawczy i plastyczny. Gościem honorowym imprezy był pan **Wiesław Kołak** prezes TPD z Warszawy, przewodniczący Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego. Wśród honorowych gości zlotu znaleźli się również Starosta Koszaliński oraz Przewodniczący Rady Powiatu; uczestniczyli w niej także m.in. Prezes koszalińskiego oddziału TPD

Henryk Zabrocki i Prezes zachodniopomorskiego oddziału TPD **Zygmunt Pyszkowski**. Całą imprezę poprowadził **Marek Piłza**. Jedyny mankament stanowiła tego dnia pogoda - chmury wisiały niebezpiecznie nisko nad terenami podożytkowymi, nie było też ciepło, ale przynajmniej deszcz nie spadł na zziębniętych uczestników imprezy. Wielu z nich pokazało prawdziwe, godne rozwinięcia talenty, choćby aktorskie przy humorystycznych pokazach, lub taneczne czy plastyczne. Jeszcze więcej



"Ogniskowicze" prezentują wszystko, co ich zdaniem najlepsze w regionie łódzkim.

uczestników udowodniło, że potrafi włożyć sobie do głów sporo ponad podręcznikową wiedzę. Na zakończenie uczestnicy, zmęczeni zmaganiem sportowymi, intelektualnymi i... wokalnymi, posilili się wojskową grochówką z kotła. (mig)



Dla najmłodszych w Polanowie

W sobotę 29 maja, Towarzystwo Rozwoju Ziemi Polanowskiej przy współudziale Ułańskiej Szkoły Jazdy oraz Nadleśnictwa Polanów zorganizowało w Kraju Dzień Dziecka dla dzieci i młodzieży z terenu gminy Polanów. Łącznie w zabawie wzięło udział ponad 600 dzieci. Ci, którzy mogli, pod opieką dorosłych przyszli piechotą, wiele dzieci przywieźli rodzice, a pozostających chętnych, dzięki sponsorom, dowieźli organizatorzy.

Każde dziecko otrzymało ciepły posiłek i napoje oraz mnóstwo słodyczy, a chętni mogli wziąć udział w licznych quizach, grach i zabawach, w których niemal wszyscy uczestnicy otrzymali drobne upominki, a zwycięzcy nagrody książkowe.

Ogromną atrakcją imprezy były liczne pokazy: musztry kawaleryjskiej w wykonaniu pracowników i właścicieli Ułańskiej Szkoły Jazdy w Kraju, tresury psów policyjnych prezentowanej przez policjantów z Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie, jazdy terenowej kuadem w wykonaniu **Macieja Śliwowskiego**, czy gaszenia pożaru przez stacjonujący w Nadleśnictwie Polanów śmigłowiec obsługiwany przez pilota **Henryka Hadałę**. Specjalny konkurs o ruchu drogowym przygotowali policjanci z posterunku w Polanowie, a całość uświetnił śpiewem wokalistki zespołu "Krzysztofki" prowadzonego przez **Krzysztofa Ciule**.

Organizacja Dnia Dziecka nie byłaby możliwa gdyby nie pomoc instytucji i osób prywatnych, którym serdecznie dziękujemy.

Roman Palewski

Dzień Rodziny

7 czerwca w Szkole Podstawowej w Zegrzu Pomorskim uczniowie klas I-III wraz z rodzicami i wychowawczyniami uroczyście obchodzili Dzień Rodziny, który był świętem wszystkich jej członków. Święto powstało z połączenia nieodległych kalendarzowo Dni Matki, Dziecka i Ojca. Pomysł wspólnego święta dla mam, tatusiów i dzieci powstał z szacunku dla czasu zarówno zaproszonych rodziców, jak i dzieci, które wspólnie przygotowały program artystyczny, łączący w całość wszystkie święta - mówią pomysłodawczyni Dnia Rodziny, **Aleksandra Janecka**, **Alicja Jońska** i **Joanna Lewkowicz**, nauczycielki klas I-III, które zorganizowały święto.

W trakcie spotkania uczniowie zaprezentowali piękny i bardzo wzruszający program artystyczny, w którym przeplatały się słowa rodzina, miłość, mama i ojciec. Po tej części rodzice zaprosili swoje pociechy na ognisko, przy którym w miłej atmosferze pieczono kielbaski i cieszą się wspólnym świętem.

Marta Bartos

Kluby sportowe powiatu: Hajka Zegrze Pomorskie

Do Zegrza Pomorskiego pojechałem w ciemno, bez adresu. Znałem tylko nazwisko: **Krzysztof Zalewski**. *Jeżeli chodzi o piłkę, on tam jest alfa i omega* powiedziała mi **Grażyna Kudlik**, która w świeszyńskim Urzędzie Gminy zajmuje się sportem. *Tylko zapyta pan o Zalewskiego, tego od piłki, a każdy panu wskaże drogę.* OK, niech będzie i tak. Tymczasem we wtorkowe przedpołudnie, na głównej drodze biegnącej przez Zegrze było zupełnie pusto. Tylko jedyna staruszka, gdzieś na końcu wsi samotnie pielęła przydomowy ogródek. Cóż, nie było wyjścia. Zapytałem, powątpiewając w sukces. *Zalewski? Krzysztof?* dopytała *A, pewnie ten od piłkarzy! No to skręci pan tuż przed krzyżem w lewo, drugi dom, pierwsze drzwi...*

ACH, TE KOBITKI...!

Segment w dużym pokoju zdobi efektowny proporzecyk Gwardii Koszalin. Na telewizorze figurka przedstawiająca walczących o piłkę zawodników. Nie ma wątpliwości jestem w mieszkaniu człowieka, który piłce nożnej duszę zaprzedał.

- No, może nie całą duszę śmieje się pan Krzysztof. Ale fakt jest faktem od siedemnastu lat ludzie przychodzą do Hajki i odchodzą, a ja jakoś wiernie trwam przy klubie. Sam już nie gram, ale cały czas szefuję mu, związałem się z nim na dobre i na złe.

Był rok 1987. Któż mógł w tym czasie przypuszczać, że nieboszczce PZPR pozostały jeszcze zaledwie niespełna trzy lata żywota... Wtedy choć niedomagania było już coraz trudniej ukryć miała się jeszcze zupełnie przyzwoicie, a co za tym szło powodziło się również jej latorośli Związkowi Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Zegrzeńskim klubem, który swą nazwę zawdzięcza ulubionemu przez koszalińskich wędkarzy jezioru leżącemu nieopodal, rządził właśnie pewien energiczny działacz ZSMP. Jego nazwisko niestety - umknęło gdzieś w mrokach niepamięci. Energiczny, ale tak samo jak nieboszczka partia niereformowalny. Ponieważ „okrągły stół” był wówczas jedynie pojęciem kuchennym, o negocjacjach nie było mowy. W klubie doszło do przewrotu pałacowego.

- E, znowu pan przesadza - mówi mój gospodarz. Po prostu wybraliśmy nowy zarząd. Razem z Tadekiem Jaworskim skrzyknęliśmy chłopaków, a że inicjatywa była nasza, no to ja zostałem prezesem, a Tadek moja prawą ręką. To wszystko w piątkowy wieczór, a już w niedzielę rano musieliśmy grać mecz wojewódzkiej edycji Pucharu Polski, i to nie z byle kim, bo z samą Kotwicą Kołobrzeg.

Hajka była o krok od sprawienia sensacji: po dziewięćdziesięciu minutach było 2:2! B-klasowcy polegli dopiero w dogrywce, zaledwie 2:3. Piątki i soboty w ogóle w historii klubu z Zegrza odegrały bardzo istotną rolę: nowy zarząd uchwalił bowiem, że aby pozyskać fundusze, organizowane będą weekendowe dyskoteki dla mieszkańców okolicy. Pomysł wypalił: imprezy cieszyły się olbrzymim powodzeniem.

- Zabawa trwała często do 4-5 rano, a już o dziesiątej trzeba było jechać na mecz - wspomina ówczesny stoper, Krzysztof Zalewski. Bywało to czasami przyczyną niepowodzeń, ale w naszej drużynie liczyli się przede wszystkim chęć do gry. Dolegliwości leczylismy umiejętnie dozując specyfik będący pierwotną przyczyną niedomagania. A czasu na to było sporo, bo wynajętą z POHZ-tu „bonanzą”, ciągniętą przez traktor, z takich Dobrzyca czy Strzepowa wracało się i ponad dwie godziny.

Niestety, po czterech latach, już w wolnej Rzeczypospolitej, drużyna się rozpadła. Powód był prozaiczny: z pracą było coraz trudniej, więc i chętnych do gry ubywało.

- Pozbieraliśmy się dopiero w 1994 roku. Powróciliśmy, i to w jakim stylu: po rundzie jesiennej Hajka była dopiero na siódmym miejscu, ale już na wiosnę świętowaliśmy pierwszy w historii awans! Przygodą z klasą A trwała trzy następne lata.

W tym czasie błysnął talent **Pawła Sobieraja**. Już jako ośmiolatek wyróżnił się w tradycyjnym turnieju trampkarzy, organizowanym przez „Głos Pomorza”. W wieku 14 lat zadebiutował w drużynie seniorów Hajki i od razu strzelił gola Tęczy Kościernica. Później trafił do czwartoligowej Rossy Rosnowo.

- Tam dostrzegli go działacze Amiki Wrónki. Zaprosili go na testy, ale on nie pojechał - nie może odżalować prezes Zalewski kto wie, czy nie grałby dziś w pierwszej lidze, bo smykalkę do piłki ma niezwykłą. A tak kopie piłkę w okręgówce... Granica Koszalin to nie jest szczyt jego możliwości.



Po degradacji z klasy A Hajce znowu zagroził kryzys, bo większość piłkarzy dała sobie spokój z uprawianiem sportu. Był klub, ale nie było drużyny. 16 kilometrów dalej, w Bukówku było odwrotnie. Tamtejsi piłkarze zgłosili więc akces do klubu z Zegrza Pomorskiego.

- Władze gminy Świeszyno, dzięki którym w ogóle możemy się bawić w Zegrzu w piłkę użyczają nam także autobusu na mecze wyjazdowe. Kierowca był szczerze zdziwiony, gdy na inaugurację rozgrywek, zamiast do Świelina, najpierw musiał pojechać do Bukówka, a tam dosiadł się... dwunastu chłopów w dresach!

Tym samym Hajka przyczyniła się także do rozwoju futbolu bukowskiego. Bo rok później w Bukówku powołano wreszcie oficjalnie klub sportowy. Graf gra dziś w klasie A. Hajka nadal w klasie B...

- A to wszystko przez kobitki! - zupełnie serio mówi pan Krzysztof. No bo jak już udało się namówić chłopaków z Zegrza do grania, to okazało się, że jednemu nie pozwala żona, innemu narzeczona, a jeszcze innemu połowica wprawdzie pozwala zagrać, ale nie w piłkę, a w siatkówkę. Ręce opadają...

Ale na szczęście nie do tego stopnia, aby zrezygnować. Dziś drużynę Hajki Zegrze tworzą 16-17-latkowie.

- Na razie na boisku płacą jeszcze frycowe, ale wierzę w nich. A co ważniejsze, niektórzy pomagają mi też organizacyjnie. Na Kamila Klimka, Michała Adamczyka czy Grzegorza Łętkowskiego mogę zawsze liczyć. Nie jestem już sam.

Jest też nadzieja, że wkrótce w Zegrzu będzie lepsze boisko. A to za sprawą **Krzysztofa Hendzla**, właściciela koszalińskiej firmy Agrobud. Bardzo spodobała się mu atmosfera zorganizowanego tu niegdyś turnieju, z udziałem drużyny złożonej z jego pracowników. Sam stał w bramce i... wpuścił kilka goli. Ale na tak nierównej nawierzchni i **Jerzy Dudek** miałby kłopoty. Biznesmen z Koszalina obiecał więc, że pomoże wyrównać boisko.

- Sprawę zobowiązał się popilnować radny powiatowy Tadeusz Miąsek. A że i on, i pan Hendzel są ludźmi słownymi, nie mam wątpliwości, że już niedługo boisko będzie równiutkie jak stół z radością w głosie mówi Krzysztof Zalewski. Czy się cieszę? Ale pan zadaje pytania... Fewnie, że się cieszę!

Sławomir Pankowski

Na zdjęciu: Drużyna Hajki Zegrze przed historycznym meczem z Kotwicą Kołobrzeg w Pucharze Polski OZPN Koszalin.